Nr. 262. We Lwowie Piątek dnia 21. Września 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 15 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 ct. w miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie [illegible] — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do Rzeszy Niemieckiej 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji [illegible] 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 17.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologi 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Prasa francuska o wystawie lwowskiej.

Lwów 20. września.

Mijają miesiące od chwili otwarcia naszej wystawy, a prasa francuska prawie nic, albo bardzo tylko lakonicznie o niej się wyraża. Nawet pobyt cesarza Franciszka Józefa we Lwowie, nie wpłynął na zmianę, tego, jak sądzić chyba wypada, „urzędowego" *mot d'ordre*, iż wystawa lwowska dla Francji nie istnieje. Nie trzeba być wielkim politykiem, ani zbyt zaciekać się w poszukiwaniu powodów, aby dopatrzeć się przyczyny takiego postępowania dziennikarstwa francuskiego. Pazurki przyjaciół z nad Newy aż nadto tu wyłażą z poza strojnej paryskiej sukienki trzykolorowej, owego niegdyś symbolu prawdziwej wolności i przedstawicielki najpiękniejszych i najszczytniejszych haseł narodowych. Niestety czasy się zmieniły, a Francja skłuta bagnetem niemieckim szuka dziś opieki i wsparcia tam gdzie bodaj znajdzie wszystko inne, a nie to, co ongi dumnie na swych sztandarach wypisała.

Polityka ta — tak się przynajmniej Francuzom zdaje — ma być racjonalną i rozumną, ona to też nie pozwala zanotować choćby słówkiem faktu przez cały prawie świat stwierdzonego. Nie wątpimy też wcale, że o wystawie naszej nie wspomniałyby pisma francuskie nigdy, gdyby nie Bismarck.

Mowa żelaznego księcia wypowiedziana na powitanie Niemców poznańskich i komentarze niektórych pism niemieckich co do ustępu jej o Polakach, mianowicie, że zwłaszcza szlachta polska jest ciągle przedstawicielką wichrzycielstwa i gwałtownych czynów, spowodowały niektóre pisma francuskie do zabrania głosu w tej sprawie. Wprawdzie głosy to słabe, bojaźliwe, ale zawsze wypada zanotować nam ich pojawienie się, choćby na dowód nowy, że sprawa naszej wystawy, nawet w tak niekorzystnych dla nas we Francji wytworzonych warunkach, nie może przejść niepostrzeżenie.

Pierwszy, jak zwykle, zabrał głos ruchliwy paryski *Figaro*. Wzmianka w tem piśmie ogranicza [illegible] gramu, opisującego pobyt Poznańczyków we Lwowie i treść przemówień ks. Sapiehy i dra Kusztelana.

O wiele obszerniej wyraża się *Journal des Debats*. Artykulik ten zamieszczony pod tyt: „Polacy i wystawa we Lwowie", podajemy dosłownie:

„Objawy łączenia się Polaków z Poznańskiego z Polakami Galicji — piszą *Debaty* — które się tak jaskrawo zaznaczają na zjazdach, spowodowanych wystawą lwowską, będą niewątpliwie powodem zgryźliwych uwag ze strony tych wszystkich, którzy są dotąd wyznawcami represyjnej polityki bismarckowskiej, i dla których solą w oku jest wprowadzony świeżo „nowy kurs". Propagatorów niemczenia *à outrance* musi srodze boleć już sam fakt, że poddani pruscy udają się do Lwowa dla złożenia tam hołdu cesarzowi Franciszkowi Józefowi, obwołanemu tam (*sic*) królem Polaków, którzy pod rządem austrjackim doszli do takiej potęgi, iż stali się sami ciemiężycielami zamieszkującego również Galicję narodu ruskiego (!!!).

Lecz największy gniew i oburzenie wywołają zapewne przemówienia delegatów poznańskich. Prezydent wystawy ks. Sapieha, w mowie swej zaznaczył dobitnie, że broń, jaką się posługiwali jego przodkowie, straciła już obecnie na wartości, a hasłem narodowem może być dzisiaj tylko: „praca i rozwój."

W tym samym duchu przemówił i jeden z pierwszych delegatów poznańskich, podnosząc, że teraz nastała dla Polaków nowa epoka pracy organicznej

Jeżeli Polacy galicyjscy tak przemawiają i w słowach ich ufność w przyszłość pomyślną się przejawia, nie może to dziwić nikogo, bo zajmują w państwie równorzędne — jeżeli nie dominujące (?) — obok Węgrów i Niemców stanowisko.

Charakterystycznem natomiast w wysokim stopniu jest takie same zachowanie się Polaków poznańskich, którym do niedawna odmawiano nawet prawa istnienia. Mimo protestów bismarckowskich, Poznańczycy pracują zawzięcie od lat czterech nad organizacją swego bytu.

Z chwilą mianowicie ustania systemu bismarckowskiego, Polacy przestali być uważani za wyjętych z pod prawa, mogli więc zawierać przymierza parlamentarne z rządem, a w zamian za pomoc otrzymać sukcesywnie pewne koncesje i odzyskiwać prawa narodowości im odebrane. Najpierwej więc uzyskali nominację biskupa Stablewskiego, i co po zatem idzie, utrzymanie we wszystkich parafjach kleru polskiego.

Następnie przywrócono język polski — ze szkół zupełnie wyrugowany — na początek w nauce religji — wreszcie Polacy odzyskali przystęp do urzędów — mały wprawdzie — bo ograniczający się na razie na szkołach.

Ustępstwa te będące nagrodą za głosowanie za budżetem marynarki i ustawy wojskowej, wywołały szaloną burzę w obozie konserwatystów. Możemy się obecnie spodziewać zdwojenia się tej burzy, skoro Polacy, niezadowoleni temi małemi koncesjami, występują jawnie z innemi pretensjami i wcale niedwuznacznie napomykają o zupełnem odrodzeniu narodowem.

Polacy poznańscy — sądząc ze stanowisk, jakie zajęli — muszą być jednak zbyt pewni siebie, aby się tej burzy ulękli — a hr. Caprivi, wspierany przez cesarza Wilhelma, nie cofnie się również i o przywróceniu systemu bismarckowskiego nawet nie pomyśli.

Bądź co bądź — kończy wymienione pismo francuskie — zapatrywania cesarza Wilhelma z jednej strony — a postępowanie Polaków poznańskich, dążących do odegrania w Niemczech roli, jaka przypadła w udziale ich braciom w Galicji z drugiej strony — są to dowody, że minęły już bezpowrotnie może czasy, w których żelazny kanclerz chciał drogą wywłaszczenia [illegible] zacji [illegible] swą ich „zniewieściałą rasą, skazaną na zagładę."" Jak ze słów tych widzimy, autor artykułu nie bardzo ma jasne pojęcie o naszych stosunkach i kreślił je z widoczną trwogą o zachowanie miary jakoby artystycznej, by obraz przezeń kreślony nie był ani za ciemny, ani za jasny — ale tak sobie koloru *„fin de siecle."*

Głos ten nie wiele zaważy na szali wypadków — w każdym jednak razie zawdzięczamy go wystawie — jej jest dziełem i winien być skrupulatnie zanotowany.

Także komentarz.

Lwów 20. września.

Są pewne głosy, które nie idą zbyt wysoko. Do tych głosów zaliczamy tym razem stanowczo olbrzymią mowę byłego kanclerza rzeszy niemieckiej o nas. Wobec tego tych kilka uwag, które wczoraj napisaliśmy, byłyby dla nas zupełnie wystarczającemi i doprawdy nie mielibyśmy powodu zbytnio się zapalać. Był książę Bismarck niezawodnie ongi lwem potężnym i drapieżnym, a wtedy mogło to sprawiać pewną satysfakcję mierzyć się z takim przeciwnikiem — dzisiaj Bismarck stary i złamany, chory i stetryczały, a nie jest naszą manierą kopać konającego lwa. W bezsilnej złości rzucił się znowu na nas ten, który z nami przez życie całe walczył, cisnął nam w twarz kilka wściekłych komplementów — a my uczyniliśmy zadość naszemu obowiązkowi, zapisując w rejestr ten wylew żółci ekskanclerskiej. Nam to zupełnie wystarcza. Musimy być wstrzemięźliwymi i oszczędnymi, nie wolno nam marnować broni na odparcie bezsilnych samych w sobie napaści. Prócz chorego i starego Bismarcka mamy jeszcze innych wrogów, więc szkoda sił.

Jeżeli jednak dzisiaj do tego tematu wracamy, czynimy to z innych powodów, a nie przez wzgląd na księcia Bismarcka. Były pierwszy kanclerz rzeszy niemieckiej jest jeszcze dzisiaj dla wielu polityków niemieckich bożyszczem narodowem i to nietylko w granicach imperjum niemieckiego; są i w Austrji politycy, którzy z bałwochwalczą czcią spoglądają na twórcę państwa niemieckiego, a cześć ta przemienia się w uwielbienie i entuzjazm, gdy przymusowo przeniesiony w stan spoczynku Jowisz polityczny gromy swojego oburzenia i gniewu rzuca na Polaków. To naszym Niemcom narodowym w Austrji szczególną sprawia satysfakcję. Zapominają oni wtedy o granicach państwowych, o słupach czarno żółtych, odzywa się wówczas w ich piersiach wściekły *furor teutonicus*, którym świat chcą zdobyć, a przedewszystkiem zgładzić nas Polaków. Ale odnosi się to nietylko do naszych tak zwanych Niemców narodowych—i Niemcy liberalni w tej mierze nie wiele się od nich różnią. Są oni naturalnie bardziej polityczni i bardziej dyplomatyczni, dlatego też w enuncjacjach swoich są bardziej umiarkowani i wstrzemięźliwsi, ale uczucia ich są dla nas zupełnie jednakie. Dowodem tego ostatni artykuł *Neue freie Presse*.

Naczelny organ publicystyczny Niemców liberalnych, złączonych z nami w koalicję parlamentarną, nie mógł naturalnie przejść do porządku dziennego nad ostatnią enuncjacją księcia Bismarcka i musiał do niej napisać komentarz. Względy polityczne i takt towarzyski zmuszają go do wstrzemięźliwości i dla tego nie pisze może tak szczerze, jakby tego pragnął, dlatego nie wypowiada wszystkiego co ma na sercu. Ale i z tego, co *Neue fr. Presse* napisała, widać, jakie dla nas Niemcy liberalni w głębi duszy żywią uczucia. Dla własnego pożytku i dla własnej korzyści uważamy za stosowne wyrwać kilka charakterystycznych zdań z tego komentarza niemiecko-liberalnego.

Książę Bismarck [illegible] do pol- [illegible] i dziwną jest rzeczą, że ta troska księcia Bismarcka w praktycznej polityce najmniejszego nie doznaje uwzględnienia. W Prusach i w Niemczech traktują Polaków jak pieszczone dzieci, a wspólność tę tak mało ukrywają, że cesarz Franciszek Józef podczas swojego pobytu we Lwowie zwrócił się do pana Kościelskiego z poleceniem, by cesarzowi Wilhelmowi zdał sprawę o świetnem przyjęciu. Wystawa była więcej tryumfem szlachty polskiej, aniżeli polskiego ludu. Cesarz, książęta i księżne krwi, ministrowie i posłowie przybyli do Lwowa. Przemówienia cesarza w żadnym innym zakątku państwa nie mają tego poufałego charakteru, co w Galicji, i widać wyraźnie, że obecne stanowisko Polaków uważa za osobisty sukces swojej polityki. W Prusach panuje — pomijając naturalną różnicę, wynikającą z inaczej zorganizowanej administracji — ten sam prąd. Od czasu obalenia księcia Bismarcka, Polacy weszli w bliższy stosunek do cesarza, pomagają oni przy rozstrzygających głosowaniach i otrzymują za to narodowe koncesje. Arcybiskup poznański jest Polakiem, naukę religji udziela się w języku polskim, narodowa agitacja jest tolerowaną. Szlachta polska wzniosła się w Prusach i w Niemczech do wielkiego znaczenia. Enuncjacje księcia Bismarcka wyglądają prawie na krytykę naszych domowych stosunków, gdyż szlachcic polski, żywioł najbardziej reakcyjny po wszystkie czasy, jest w Austrji najpotężniejszym czynnikiem polityki parlamentarnej. Książę Bismarck nie może zaczepiać szlachty polskiej w Poznaniu, nie godząc równocześnie w szlachtę polską w Galicji, a w skutek koalicji Niemcy w Austrji mają żywotny interes w polityce polskiej szlachty. W tym tenorze trzymany jest artykuł pisma sprzymierzonego z nami stronnictwa. Polemizować nie ma co, ale także zaznaczamy, że w skutek koalicji interesuje nas to, co o nas pisze organ koalicyjny. Zapamiętamy to sobie.

Odwrotna strona medalu.

Pisma rosyjskie, a nawet niektóre niemieckie przepełnione niemal były w tych dniach opisami stuletniego jubileuszu istnienia Odessy, unosząc się w pochwałach nad świetnością obchodu. Tymczasem nie musiało tam wszystko być tak świetnem, skoro *Russkaja Ziźń* nie zdaje się być bardzo zachwyconą tą uroczystością, opisując ją w następujący mniej więcej sposób:

„Kto przyjechał z dalszych miejsc na jubileusz Oddesy, ten pomimo opowiadań gazet miejscowych, musiał doświadczyć porządnego rozczarowania. Piękna Odessa została naturalnie piękną i w dni jubileuszowej uroczystości; święto to jednak w wielu rzeczach się nie udało. Osądźcie sami choć z następujących faktów. Na uroczystem posiedzeniu „dumy" (rady miejskiej) przed przyjęciem deputacyj oddano głos wielomownemu rajcy panu Adamienko w kwestji, którą powinien był poruszyć prezydent „dumy" na posiedzeniu zwykłem. P. Adamienko wygłosił cztery mowy, motywując niemi cztery swoje projekty, a deputaci tymczasem czekają z zwojami adresów w rękach — i czekają całą godzinę. Prezydent streszcza mowy pana rajcy w czterech słowach: „uznajemy projekty za sympatyczne"; rajca z opozycji jednak p. Suchomlinow, protestuje przeciwko temu, a naczelnik miasta *(gradonaczalnik)* uśmierzyć musi wszczętą dyskusję, dziękując za nieuchwalory jeszcze, lecz uznany przez prezydenta za „sympatyczny" projekt utworzenia szkoły morskiej.

Drukowane zaproszenia na jubileusz—o dacie uroczystości nie wspominały wcale, a były zredagowane tak niejasno, że adresaci nie wiedzieli, którą część uroczystości i kiedy mianowicie powinni zaszczycić swoją obecnością, co też dało powód jednemu z kapitanów okrętu, iż nie mogąc zrozumieć treści, zwrócił bilet z zaproszeniem.

Przygotowania do jubileuszu były nadzwyczaj liche, telegramy gratulacyjne czytano prawie po składach; deputacjom, z nielicznemi wyjątkami, odpowiadano kiwnięciem głowy: usiądźcie, już dosyć, zdaliście lekcję. Prawda, że i nie wszystkie deputacje umiały swoją lekcję i przedstawiciele najwyższych naukowych korporacyj czytali swoje mowy powitalne. Samym egzaminatorom trzeba było nieraz podpowiadać.

Niezupełnie też udała się i część zabawowa uroczystości: iluminacja, pomimo, iż jej przeszkadzał wiatr, była efektowną, ale fajerwerk zupełnie się nie udał. W samej rzeczy, nieszczęśliwą można nazwać myśl urządzenia fajerwerku na wąskiej drodze morskiej wiodącej do portu, oddalonej od brzegu trzy wiorsty! Oczywiście, że bez lunet nic nie było widać, a prócz tego woda zalała niektóre części ogni sztucznych.

Nie można pochwalić i części bankietowej. Obiad, nazwany skromnie śniadaniem, ściągnął bardzo wiele osób; zjawili się nietylko zaproszeni, ale i nieproszeni goście. Cały oddzielny stół w przedpokoju „dumy" zajęty był przez czapki studenckie. Być może, że dzięki zgłodnieniu w czasie przydługiej procesji, do śniadania usiedli bardzo zgodnie, najedli się też bardzo prędko, „do konstytucji, jak mówił nieboszczyk satyryk. Mów i poszczególnych toastów nie było słychać, przerywano je krzykami i oklaskami dość dzikiemi.

Na uroczystem posiedzeniu nie pojawiła się deputacja studentów, ani też ich adresu nie było. Może być, że na to potrzeba było specjalnego pozwolenia. Nie przysłały też swych gratulacyj rodzinnemu miastu i redakcje gazet odeskich, podczas gdy gazety kijowskie to uczyniły. Bóg wie — dla czego tak się stało. W sprawozdaniach o uroczystości jubileuszowej gazety opuściły wszystkie mankamenta, a podkreśliły tylko zalety nie miasta, lecz osób wybranych."

Jedyne, co wypadło dobrze, to procesja, podczas której publiczność zachowywała się przyzwoicie, lecz za to po „śniadaniu" dziać się musiały na ulicach takie sceny, o których *Russkaja Ziźń* woli przemilczeć, mówiąc, iż „szkoda, że tej powagi starczyło tylko do śniadania!"

Głos rosyjski o Rapperswylu.

Godnem jest uwagi, że dzienniki rosyjskie zaczynają się coraz więcej zajmować sprawami, obchodzącemi Polaków, i wydobywają rzeczy stare i dobrze znane, które podają za nowe objawy wzmagającej się agitacji polskiej. Oczywiście nie chodzi im o dokładne informacje, bo chociaż w wielu razach mogłyby zaczerpnąć prawdy z wiarogodnych źródeł, wolą korzystać z mętnych wiadomości tendencyjnych korespondentów, którzy mięszają prawdę z fałszem i z umysłu przedstawiają fakta i stosunki w fałszywem świetle Obecne zachowanie się prasy rosyjskiej wobec Polaków jest istotnie czemś w rodzaju p r o w o k a c j i policyjnej, bo dziennikarzom rosyjskim chodzi o to, żeby, pisząc z pozorami życzliwości, za pomocą przekręcania rzeczywistości przedstawić działalność społeczeństwa polskiego, jako tajną agitację rewolucyjną i podburzać nietylko rząd rosyjski, ale także rządy pruski i austrjacki przeciwko żywiołowi polskiemu, ostrzegając je przed rzekomo zgubnemi knowaniami Polaków. Obecnie n. p. mamy do zanotowania korespondencję *Now. Wremieni* z Rapperswylu.

Korespondent zaczyna temi słowy: „Rapperswyl to jedno z małych miasteczek niemieckiej Szwajcarji, położone nad jeziorem Zürich w pobliżu miasta Zurich. Zewnętrznym widokiem Rapperswyl nie różni się od wielu innych małych miast północnej Szwajcarji; ale ma osobliwość, dzięki której stał się czemś w rodzaju małej Mekki Na najwyższej z otaczających miasto wyniosłości wznosi się zamek, który należał niegdyś do rodziny Habsburgów. Przed dwudziestu laty zamek ten kupił właściciel ziemski, pochodzący z naszego północno-zachodniego kraju, hrabia Plater, który brał udział w powstaniu polskiem 1863 roku, a potem uciekł do Szwajcarji. Hrabia Plater urządził w tym zamku polskie muzeum narodowe. Muzeum to stanowi właśnie osobliwość Rapperswylu, która co roku ściąga do tej miejscowości setki Polaków." I tak dalej w drwiącym tonie opisuje korespondent muzeum rapperswylskie, poczem wspomina o „Skarbie narodowym" w taki sposób, jak gdyby odkrył wielką tajemnicę, podczas gdy komitet zarządzający skarbem od paru lat drukuje i rozsyła dziennikom dokładne sprawozdania tak o swej działalności, jak i o stanie funduszów skarbu. Zamiast dowiedzieć się coś dokładniejszego o tym funduszu i jego przeznaczeniu z urzędowych sprawozdań, *Nowoje Wremja* woli brać informacje od okolicznościowego korespondenta, zdradzającego zupełną nieznajomość stosunków.

„Od roku 1892 — pisze ów korespondent — przy muzeum rapperswylskiem istnieje komitet „Skarbu narodowego", który utworzył się z ofiar nadchodzących od Polaków ze wszystkich końców świata. Na czele „Skarbu" stoi powieściopisarz polski Jeż-Miłkowski. Z przekonań swych Miłkowski jest socjalistą i ateistą i marzy o włościańskiej, niezależnej Polsce Większa część Polaków nie sympatyzuje z nim z powodu jego socjalistycznych przekonań, ale szanuje go i podziwia za gorliwy i niezmordowany udział w najrozmaitszych knowaniach i przedsięwzięciach rewolucyjnych, mających na celu odbudowanie Polski. „Skarb narodowy" utworzony został w celu popierania ruchów rewolucyjnych przeciwko „ciemięzcom" Polski, a w pierwszym rzędzie przeciwko Rosji. Komitet skarbu zajmuje się obecnie wydawnictwem wielotomowej historji powstania 63 roku. Z funduszów „Skarbu" komitet wypłaca stypendja studentom polskim, kształcącym się w szwajcarskich zakładach naukowych, oraz udziela subwencje dla rozmaitych

---

1)

Stasine oczy.

Kartka z życia.

O! pamiętał on dobrze te oczy poczciwe, ładne choć szare, poważne a dobrotliwe... Stasine oczy!.. Spoglądał w nie niegdyś tak często, mówiły mu one niegdyś tyle o miłości i szczęściu, że zapomnieć ich nie zdołał, chociaż starał się o to usilnie.

Był teraz człowiekiem statecznym, wzruszeń gwałtownych unikał, spokój miłował nadewszystko, a życie wiódł uregulowane i wygodne. Dobrze mu z tem było, więc nierad wspominał, że niegdyś, przed pięciu laty, widział łzy w tych szarych, poczciwych oczach, łzy z jego powodu przelane. Tem bardziej nie lubił o tem wspominać, że pamiętał, iż nawet wówczas nie ujrzał w tych oczach gniewu, albo żalu, — samą tylko dobroć i przebaczenie... Byłby wolał, aby mu one rzuciły były na pożegnanie — spojrzenie wzgardy lub nienawiści; nie potrzebowałby w takim razie odczuwać coś nakształt wstydu na ich wspomnienie...

Usiłował zatem nie myśleć o nich nigdy.

Pewnego poranku, wspomnienie o nich narzuciło mu się samo, zupełnie przypadkowo.

Wstawszy nieco wcześniej jak zwykle i czekając, aż mu lokaj poda śniadanie, usiadł machinalnie przy biurku i otwyrzywszy jedną z szufladek, zaczął dla zabicia czasu przeglądać znajdujące się w niej papiery. Nie szukał niczego, poprostu dawno nie otwierał tej szufladki i zebrała go ochota przekonać się, co zawiera. Nie było tam jednak nic ciekawego, stare rachunki, pokwitowania, kilka weksli w burzliwej młodości wystawionych a dawno już zapłaconych, kilka listów wreszcie od osób obojętnych, o obojętnej treści.

Niedbale wzruszył ramionami.

— Zaiste, nie wiedzieć po co przechowuję te szpargały! Każę je spalić, szkoda miejsca na nie...

Spokojną ręką zgarnął papiery i począł je wyrzucać na ziemię. Wyrzucił jedną paczkę, drugą, trzecią... Naraz, zatrzymał się zdziwiony. Z pośrodka wyrzucanych papierów, wysunęła się jakaś fotografja i upadła u stóp jego na dywan.

— Co to może być za fotografja i skąd się tam wzięła!...

Schylił się powoli, podniósł ją i spojrzał. Spojrzawszy jednak, wzdrygnął się, i odsunął od siebie z niechęcią, krzywiąc się przytem, jakby po połknięciu czegoś nader kwaśnego, lub gorzkiego.

To była jej fotografja! Zapomniana, w stosie niepotrzebnych papierów przeleżała lat kilka, ażeby mu się najniespodziewaniej znowu ukazać i zakłócić zupełnie niepotrzebnie spokój i pogodę myśli.

Cisnął ją na biurko i wstał z krzesła. Po chwili atoli wziął ją znowu do ręki. Coś go ciągnęło, ażeby koniecznie raz jeszcze na nią spojrzeć. Było to uczucie to samo, które zbrodniarza pociąga do miejsca spełnionej przezeń zbrodni. Dawał się temu uczuciu powodować wbrew woli, zły na samego siebie.

Przez długi czas nie mógł oderwać wzroku od fotografji.

Z pożółkłego kartonu uśmiechała się do niego słodka twarzyczka dwudziestoletniej dziewczyny i wprost na niego patrzyły jej oczy, duże, jasne, pełne dobroci i ufności. Bezwiednie i mimowoli odtwarzał też w pamięci obrazy dni dawno minionych czasów, kiedy codziennie, zbliska spoglądał w te oczy, kiedy nazywał je swojemi... Pięć lat minęło od tej pory. Poglądy jego i uczucia zmieniły się zupełnie, a jednak zdawało mu się w tej chwili, że wszystko to, było wczoraj dopiero... Zdawało mu się, że to wczoraj on poznał tę dziewczynę, biedną nauczycielkę prywatną, sierotę bez rodziny i opieki.. Zdawało mu się, że to dopiero wczoraj było, gdy on — wówczas trzydziestokilkoletni urwisz i hulaka — poznawszy ją, uczuł się naraz odmłodzonym na ciele i na duszy, lepszym i szlachetniejszym niż kiedykolwiek, — gdy zrozumiał, że ona jest przeznaczeniem jego życia, tem, czego szukał przedtem nadaremnie... A potem, zdawało mu się, że jeszcze raz, niby błyskawicą przeżywa te błogie dni wzajemnego porozumienia, wspólnego szczęścia, ukrytego w tajemnicy przed ludźmi, dni miłości i wiary. Po nich przyszły inne, zaprawne goryczą... Hulankę prędko zastąpiła proza... Nieporozumienia z rodziną, kategoryczne żądanie bezżennego, a bogatego stryja, ażeby bezzwłocznie zerwał kompromitujący go stosunek, bezradne usiłowania uporu, wreszcie małoduszne poddanie się narzuconej woli, — wszystko to, zdawało mu się, że wczoraj zaledwie minęło... Potem, jak żywa stanęła przed nim chwila, gdy widział się z nią po raz ostatni. Musimy się rozstać, na zawsze.., powiedział wówczas do niej, chociaż czuł jak ciężką wyrządza jej przez to krzywdę, jej, która miała zostać matką jego dziecka... Rozeszli się więc i ona przepadła odtąd jak kamień w wodzie. Odeszła smutna, jak wierny pies którego w noc zimową z chaty wypędzą, lecz odeszła bez gniewu i wyrzutów, ze słowem przebaczenia na ustach, z wyrazem przebaczenia w poczciwych, dużych swych oczach. Hojny dar bogatego stryja, mający jej wynagrodzić „czas stracony", zostawiła na stole nietknięty i odeszła...

I właśnie ta chwila rozstania się, ten dobrotliwy a smutny wyraz jej oczu, gdy odchodziła, pozostały mu jakby gorącem żelazem w pamięci wypalone.

Pięć lat odtąd minęło; stosunki jego się zmieniły; bogaty stryj umarł, stał się więc panem własnej woli i znacznej fortuny; wiele, bardzo wiele dawnych pragnień, szaleństw i wierzeń wyszumiało mu z głowy, stał się statecznym, poważnym, wygodę i spokój nadewszystko miłującym sybarytą... Jednak, wspomnienia jej oczu, nie mógł z duszy wyplenić.

W pierwszych dwu latach, zwłaszcza po śmierci stryja, starał się odszukać zaginioną, gdyż czasami uczuwał coś niby wyrzuty sumienia z jej powodu. Wszelkie atoli usiłowania okazały się bezskuteczne. Po dziewczynie ślad zaginął. Być może, że nie chciała być odnalezioną i ukryła się pod przybranem nazwiskiem, być może, że umarła... Tembardziej starał się też potem o niej zapomnieć, nie myśleć zupełnie o tem co minęło. Wspomnienie o niej wytwarzało w nim z początku pewien wstyd głuchy, a w końcu niesmak dziwny, który go za każdym razem na dłuższy czas ze zwykłej równowagi wyprowadzał. Zniszczył więc wszystkie po niej pamiątki, usunął z oczu wszystko, coby ją przypominać mogło, zasklepił się w egoizmie, jak ślimak w skorupie i w drobnostkach wygodnego życia codziennego, szukał lekarstwa na ranę źle zagojoną.

Przypadkowe odnalezienie fotografji, o której myślał, że dawno nie istnieje, przekonało go, że na ranę tę nie ma chyba lekarstwa.

Zdenerwowany porzucił fotografję na biurku i zaczął się przechadzać po mieszkaniu.

Gdy lokaj wniósł śniadanie, rzucił się na nie skwapliwie, choć wcale nie czuł głodu, czuł tylko gwałtowną potrzebę zajęcia się czemkolwiek, co by jego myśli w inną skierowało stronę.

— Stary, romantyk ze mnie! — mruczał obierając łupkę z jaja i kładąc sobie kawałek szynki na talerz. — Zawsze mnie coś musi wzruszyć niepotrzebnie!... Ale to przejdzie, przejdzie rychło...

Nic przeszło jednak...

Śniadanie mu nie smakowało, zaledwie że go skosztował, herbatę wypił duszkiem. Pragnął się rozerwać, zapomnieć, a nie mógł. Gorączkowo prawie, pochwycił przyniesione właśnie poranne dzienniki.

— Trzeba przejrzeć może się znajdzie coś ciekawego...

Wziął pierwszy lepszy do ręki i zaczął przeglądać.

...Polityka, — nie, ta go nie zajmuje; fejleton, — zazwyczaj nudny... Wiadomości osobiste. . A tak!... Ślub panny X. z p. Y. odbędzie się dziś wieczorem w kościele katedralnym... Wie o tem! Państwo V. urządzają dzisiaj wspaniały raut, na którym będzie także obecny bawiący właśnie w naszem mieście sławny skrzypek Z.. Nic nadzwyczajnego, — ma zresztą zaproszenie... Samobójstwo... Aha!.. Dziewiętnastoletnia szwaczka, Anna B. rzuciła się wczoraj o 9. wieczorem pod koła wbiegającego na główny dworzec kurjerskiego pociągu i zginęła na miejscu. Powodem rozpaczliwego kroku była — zawiedziona miłość i brak środków do życia. (C. d. n.)

Izydor Kuncewicz.

polskich socjalistyczno rewolucyjnych wydawnictw. Ze źródła tego otrzymują zapomogi takie pisma rewolucyjne, jak genewskie *Wolne Słowo*, paryska *Pobudka*, krakowski *Naprzód* i inne.“

Zwracamy tu uwagę, że samo już zestawienie tych pism zdradza nieznajomość rzeczy, gdyż korespondent rosyjski stawia tu w jednym szeregu pisma, należące do odmiennych i nieprzychylnie dla siebie usposobionych obozów i zapomina, iż nieprawdopodobnem i wręcz niedorzecznem jest przypuszczenie, jakoby „Skarb narodowy“, instytucja czysto patrjotyczna, mógł subwencjonować pismo, będące organem kosmopolitycznego socjalizmu, jak krakowski *Naprzód*.

Korespondent rosyjski pisze dalej w celach denuncjatorskich: „Skarb ów, podobnie jak redakcje wymienionych wydawnictw, utrzymuje ożywione stosunki z londyńskim „Funduszem wolnej prasy rosyjskiej“. Jak po 60 roku Hercen i Bakunin, tak obecnie Stepniak i Plechanow (rewolucjoniści rosyjscy mieszkający w Londynie) działają ręka w rękę z Polakami. Towarzystwo „Wolnej prasy rosyjskiej“ i socjaliści polscy mają wspólne składy wydawnictw, Stepniak wydaje utwory rewolucjonistów polskich w przekładzie rosyjskim, a rewolucjoniści polscy zapoznają swych czytelników z piśmidłami Stepniaka, Flerowskiego i Spki “

Korespondencja rosyjska kończy się także charakterystycznym ustępem: „W ciągu ostatnich dwóch — trzech lat, a wszczególnie w ciągu kilku ostatnich miesięcy (*sic!*) rewolucyjna działalność Polaków znacznie się ożywiła: rapperswylski „skarb“ pracuje całą parą, a w starej stolicy Rusi halickiej, we Lwowie, odbywa się szereg rewolucyjnych demonstracyj polskich (!). Polacy zapewniają, że demonstracje te są zupełnie „lojalne“, gdy w rzeczywistości są one nie tylko z istoty swej nielojalne, ale Polacy nie troszczą się nawet o to, żeby im nadać pozory lojalności. Prawda, że działalność rapperswylskiego komitetu odbywa się na gruncie socjalizmu, a galicyjsko polskich patrjotów — na gruncie klerykalno-szlacheckim, ale jednych i drugich jednoczy wspólny cel zasadniczy: odbudowanie Polski.“ (*N. R*)

Rolnictwo na wystawie.

(II.) Tuż obok wystawy streptowskiej spotykamy niewielką szafkę, zaopatrzoną w medale złote i srebrne, dyplomy honorowe i inne rodzaje nagród wystawowych, a w niej w szklannych słojach doborowe okazy nasion i zbóż. To wystawa p Bolesława Augustynowicza z Kniaż, nieubiegającego się o nagrodę. Ładne okazy chmielu załeckiego i z sadzonek krajowych wystawił p. Bolesław Wierzchlejski z Kabarowiec; w tym samym oddziale mamy również zboża p. Antoniego Wasilewskiego z Sienkowa, chmiel i zboża p Oktawa Sali z Wysocka, nagrodzone już niejednokrotnie buraki pastewne pp.: Artura i Oskara Schnelló w z Firlejówki i Starych Brodów i p. Kazimierza Jaworskiego z Ostrowczyka, a wreszcie zboża p. Władysława Gniewosza z Kont, wśród których uwagę zwraca na siebie rzeczywiście ładna pszenica francuska.

Przechodzimy do oddziału tłumackiego Towarzystwa gospodarczego, w którym odrazu rzuca się w oczy wystawa Juljana kn. Puzyny z Czarnołoziec. Prócz rozmaitych gatunków zbóż i nasion, widzimy tutaj dreny i mapy meljoracyj, przedsięwziętych na przestrzeni 449 metrów kwadratowych. Wystawca dołączył do tego opis i wykaz rachunkowy, z którego dowiadujemy się, iż oprocentowanie włożonego kapitału da się obliczyć dopiero po zupełnem ukończeniu drenowania Na wyżej wymienionej przestrzeni dochód z jednego morga w latach 1875 6 do 1881/2, tj. przed drenowaniem wynosił z morga 7 02 zł. podczas gdy po ukończeniu drenowania przeciętny dochód w latach 1886,7 do 1892/3 wynosił z morga 11 07 zł., zwiększył się zatem o 4 05 zł, czyli, że kapitał włożony, zaczął się już procentować. Takie obliczenia są nader pouczające, i właścicieli mokrych obszarów do zaprowadzenia drenowania li tylko zachęcić mogą.

Z innych wystawców oddziału tłumackiego zasługuje jeszcze na wymienie p. Piotr Szczepański z Oknian, który wystawił bardzo piękny jęczmień. Inni wystawcy nie uważali za stosowne zmienić okazów zeszłorocznych na tegoroczne i dlatego oddział ten nadzwyczaj ubogo się przedstawia.

W oddziale pokuckim dominują nad innymi pp. Mikołaj i Eugenjusz Krzysztofowicze z Załucza nad Czeremoszem, a z okazów, przez nich wystawionych, największą na siebie zwraca uwagę kukurydza, oraz kartofle. Przedstawiono też tutaj i wyroby młyna walcowego w Drahasymowie tychże właścicieli. Bardzo ładnemi są tutaj przetwory z kukurydzy: mąka i znana „mamałyga“.

W oddziale bełzko-sokalskim mamy ładne okazy zbóż p Alfreda Müntera z Waniowa, oraz przepyszny rzepak p. N. Obrębskiego, dzierżawcy Przewodowa. Rośliny strączkowe tegoż przedstawiają się bardzo ładnie.

Niezwykle obfitym pod względem różnorodności okazów jest oddział podolski. Tutaj przedewszystkiem musimy wspomnieć o szafie p. Artura Zaremby Cieleckiego z Hadynkowiec, w której pomieszczono prześliczne okazy zbóż, ogromne kartofle *Reine des pommes*, zajmujące pomiędzy swemi towarzyszkami rzeczywiście królewskie miejsce, oraz imponujące swemi rozmiarami tegoroczne buraki pastewne. Są to już dzisiaj istotne kolosy, jakich drugich nie ma na całej wystawie, a budzą one tem większy podziw, iż wykopano je w sierpniu. Gdyby więc doczekały do zwykłej pory kopania, tj. do października, można sobie wyobrazić, do jakichby doszły rozmiarów. Tuż obok mamy okazy zbóż i kartofli p. Wł. Krasnopolskiego z Latacza, a dalej największą w oddziale podolskim wystawę p. Seweryna bar. Brunickiego z Zaleszczyk. Właściciel, prócz płodów ziemnych, wystawił tutaj torf naturalny z Dubanowic do desinfekcji i opału, dreny, nawóz z odpadków miejskich czysty, z gipsem i z popiołem, nadzwyczajnej wielkości runo z jednej owcy kielczańskiej, któr już podziwialiśmy podczas czasowej wystawy ćwiec, oraz okazy mąki z młyna walcowego. Młyn ten przerabia rocznie około 30.000 q pszenicy i około 10.000 q żyta. Mamy tu także i okazy kamieniołomów zaleszczyckich jak alabastry i marmury. Najwięcej jednak interesującemi są tutaj mapy komasacyjne różnych folwarków przed i po komasacji. O korzyściach tego postępowania pisaliśmy już w poprzednim artykule i dlatego tutaj ograniczymy się na wyrażeniu uznania dla właściciela, iż wezwaniu Towarzystwa gospodarczego pod tym względem uczynił zadość.

W końcu jeszcze podnieść musimy wystawę dra Kornela Paygerta z Sidorowa, który przedstawił przepyszne zaiste okazy roślin strączkowych. Grochu samego, równego i wielkiego nadzwyczaj, sprzedano w roku zeszłym 17 wagonów, w tym roku zaś 24 wagony czekają na nabywców.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 21. września.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Mąż w powijakach“, krotochwila w 3 aktach Antoniego Siemaszki. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Nekrologja. Damazy Miśko, literat, zmarł w poniedziałek w Andrychowie po długiej chorobie, w 30 roku życia. — Alojzy Szklarski, radca dworu, b. prezydent sądu obwodowego, urodzony w r. 1831, zmarł w Krakowie. — W Wilnie zmarła Wincenta z Żółkowskich Zawadzka, wdowa po śp. Adamie Zawadzkim, ruchliwym niegdyś przedstawicielu księgarni p. f. Józef Zawadzki. Zmarła była autorką rozpowszechnionej książki p. t. „Kucharka litewska“, która rozeszła się w kilku wydaniach. Otoczona liczną rodziną, śp. Wincenta Zawadzka zgasła w Bogu w 70 roku życia. — W Tulonie zmarł kontradmirał Lebourgeois. — W Turynie zmarł profesor tamtejszego uniwersytetu, senator Arisdante Fabretti. — Adolfina Sporn, pocztmistrzyni w Niezwiskach nad Dniestrem, zaraziwszy się w urzędzie grasującą we wsi i okolicy epidemją cholery, zmarła d. 31. zm. Była to kobieta rzadkich zalet, prawdziwa opiekunka biednych. *R. i. p.*

Z życia towarzyskiego. Temi dniami odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Marji Krokoszyńskiej, córki śp. Kajetana i Antoniny Krokoszyńskich, z p. Mieczysławem Zefirem Jabłońskim, doktorem praw, kandydatem adwokackim.

Kalendarz. Piątek (21.): Mateusza ewang. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 52, zachód o godzinie 5. minut 54.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z armji. Przeniesiono porucznika Marjana Smolkę z 20 pp. do Warażdyńskiego pp., kapelana wojskowego ks. J. Arangossego z Sarajewa do Lwowa, a kapelana ks. Presse-a ze Lwowa do Wiener-Neustadt, kapitana kierownika kancelarji rachunkowej St. Sekulicza z Warażdynu do Przemyśla, oficjała magazynowego trzeciej klasy Karola Krummeya z Gracu do Jarosławia, a F. Schreibera z Preszburga do magazynu w Rzeszowie i kapitana audytora pierwszej klasy Juljana Choroszczakowskiego z 55 pp. do 15 pp.

Posady. W okręgu rohatyńskim wakuje 40 posad nauczycielskich, w okręgu jaworowskim 23 takich samych posad.

Na zjazd przyrodników i lekarzy niemieckich, który obradować będzie we Wiedniu od d. 24. do 30. bm., udaje się ze Lwowa dr. Szpilman, profesor szkoły weterynaryjnej. Ze zjazdem tym połączoną jest wystawa hygieniczna, przyrodniczo-lekarska i statystyczna, którą onegdaj otwarto uroczyście w obecności ministra oświaty dr. Madeyskiego. Nadesłane na tę wystawę okazy hygieniczne i modele ministerstwa spraw wewnętrznych zamierza zakupić i utworzyć muzeum hygieniczne.

Pożar. W dniu 17. b. m. zgorzał dworzec kolejowy w Kołomyi Ogień wybuchł z komina, zniszczył wszystko do szczytu, bo i mury są uszkodzone. Szkodę wielką ponosi restauratorka, której zgorzały i zapasy i urządzenia.

Napad. Szajka złożona z sześciu rabusiów, między nimi jeden w strój kobiecy przybrany, napadła w biały dzień cerkiew w Kobakach (powiat Kossów) i usiłowała ją okraść. Paroch odprawiał mszę ranną. Usłyszawszy, iż ktoś się dobija do zakrystji, wysłał pałamarza, którego rabusie zwalili na ziemię i poczęli bić, poczem umknęli Dwóch przytrzymano, reszta, to jest trzech, uciekła w kierunku do Rożnowa.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 9 6°C., najwyższa + 15·2°C., najniższa + 3·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południ.-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 10°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Podróż carska. Z Warszawy piszą pod datą 16. września: Dziś w nocy przejechał car Aleksander III. przez Brześć, Łuków, Dęblin do Spały. Podróż carska i jej kierunek aż do ostatniej chwili trzymane były w ścisłej tajemnicy. Jeszcze na kilka dni przed uroczystością poświęcenia soboru na placu Saskim przypuszczano dość powszechnie, że car w drodze do Spały zatrzyma się w Warszawie i „obecnością swoją doda świetności“ tej pierwszej na wielką skalę publicznej religijnej manifestacji prawosławnej w Warszawie. Stało się inaczej; car Warszawę jeszcze raz ominął i wśród niesłychanych, nadzwyczajnych ostrożności pojechał drogą terespolską, iwangrodzko-dąbrowską i nadwiślańską. Już z początkiem tego tygodnia cały tor drogi, przez którą przejeżdżać miały trzy pociągi carskie, obsadzony został wojskiem na szerokość całej wiorsty; podróżni, którzy przejeżdżali w dniach ostatnich koleją terespolską, mieli sposobność co kilkadziesiąt kroków spotykać żołnierza, stojącego tuż przy samym torze, z karabinem w ręku, z twarzą nieruchomo wlepioną w mijający pociąg. Rewizje dokonywane wszędzie jak najściślejsze; dozorcom drogi przeszkadzało nawet do pewnego stopnia wojsko w zwykłych czynnościach, ponieważ kontrola oficerów przybierała nieraz dokuczliwe i przykre formy. Wczoraj wieczorem wszystkie zwrotnice zabite zostały gwoździami, a pociągi na drodze terespolskiej wstrzymane. Pociąg, który wyjechał z Pragi o godzinie 4. po południu, zatrzymany został w okolicach Łukowa i otoczony wojskiem czekać musiał przez kilka godzin. Ostrożności podobne zarządzone były na całej przestrzeni podróży carskiej od samej Białowieży począwszy. Naturalnie chodziło o ustrzeżenie się przed nowym ewentualnym nihilistycznym zamachem, którego prawdopodobieństwo zresztą na ziemiach polskich było zupełnie wykluczone. Wiedział o tem wybornie jedyny spokojnie na rzeczy patrzący człowiek, jenerał żandarmerji Brock, który na zapytanie z Petersburga miał podobno oświadczyć, że najzupełniej ręczy za bezpieczeństwo osoby monarszej podczas podróży po drogach żelaznych Królestwa, jeżeli tylko najważniejsze i najwięcej odpowiedzialne obowiązki służby kolejowej powierzone zostaną osobom narodowości polskiej. Ile jest prawdy w tej pogłosce, ręczyć nie mogę; wiem jednak na pewno, że zarząd drogi terespolskiej przedstawił do pełnienia służby konduktorskiej i maszynowej zarówno Polaków, jak i Rosjan i że w Petersburgu wybrano tylko Polaków. Tak samo było podobno na innych drogach.

Wiadomości osobiste. P. Jan Jarkowski, inżynier-technolog, dotychczas naczelnik głównych warstatów drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej w Moskwie powołany został na stanowisko dyrektora newskich zakładów mechanicznych w Petersburgu.

† **Jan Zengteller**, młody literat znany pod pseudonimem *Zdoru*, zmarł dziś rano we Lwowie w 35 roku życia, po pięciodniowej zaledwie słabości. Wielce utalentowany szczególnie w kierunku krytyki w dziale sztuk pięknych, pracował od kilku lat w pismach tutejszych, a także i w naszym *Dzienniku*. Nadzwyczaj sumienny, bez cienia najlżejszej złośliwości lub żółci, owszem obdarzony wielkiem poczuciem delikatności, był sympatycznym zarówno dla artystów, jak i dla czytającej publiczności, która krytyki jego, zaprawione nieraz dozą szczerego humoru chętnie czytywała. W ostatnich czasach pełnił obowiązki sekretarza działu sztuk pięknych na wystawie krajowej. Zmarły był rodem z Kalisza, we Lwowie nie posiadał bliższej rodziny i ostatnie chwile musiał spędzić w szpitalu. Liczni przyjaciele w świecie artystycznym i literackim krzątają się około oddania śp. Zdorze ostatniej przysługi P grzeb odbędzie się w sobotę po południu.

Pożegnanie. Dziś odbyło się w kasynie wojskowem pożegnanie jenerała Fabiniego, komendanta dywizji. Na pożegnanie to przybyli jenerałowie i oficerowie obu brygad, zostających pod jego dotychczasową komendą tudzież komendanci pułków artylerji i obrony krajowej, konsystujących we Lwowie.

Raut wczorajszy w „Kole literackiem“ zagaił znany nasz humorysta p. Rodoć wygłoszeniem satyry następującej:

„Nasi wielcy wirtuozi,
O znanem zresztą nazwisku,
Których po świecie obwozi
Kosmopolityzm — dla zysku.

Uświetnić naszej wystawy
Nie raczyli. — Polską pieśnią
Kołysani, dziś w dniach sławy,
Serca ich kwitną nam pleśnią.

My im obcy. — A no trudno.
Pycha tylko chwast rozplenia...
Rzućmy ich plejadę brudną,
W zimną otchłań zapomnienia.

Za to nieśmy hołd tym, którzy
Dzielą łzy i radość z nami;
Co wśród blasku, czy wśród burzy,
Są i będą Polakami.

Jest tu dziś wielu z ich grona.
Niech nam żyją w setne lata!
Niech żyją! — A ich imiona
Niech laur szacunku oplata.“

Po hucznych oklaskach, jakiemi utwór ten powitano, sprodukował się kwartet męski (Cetwiński, Czerny, Todt, Zegarkowski) dobrem wykonaniem „Taktu“ J. Galla. Następnie odegrała panna Krzyżanowska własne kompozycje, a p. Karol Czerny odśpiewał z wielkiem uczuciem piękną pieśń Maszyńskiego „Serce pęka“. Huczne oklaski, jakie się potem odezwały, zmusiły śpiewaka dodać numer nadprogramowy, odśpiewany z wielką werwą i prawdziwem znawstwem. Na brak stopniowania wrażeń skarżyć się nie można — po tym pięknym śpiewie nastąpiła bowiem deklamacja.

Pani Żelazowska, znakomita artystka naszej sceny, wygłosiła wiersz Asnyka p. t. „Gałązka jaśminu“. Samo nazwisko artystki uwalnia nas od skonstatowania, że wygłoszenie to było świetne — prawdziwie natchnione. To też dziękowano jej huczną burzą oklasków.

Po krótkiej przerwie, w czasie której podano herbatę, ucieszył zebranych znakomity kompozytor p. Zarzycki odegraniem kilku utworów, poczem panna Schlesinger odśpiewała pięknie 3 pieśni. Obojgu wykonawcom podziękowano głośnemi brawami. Miłą niespodzianką była piękna gra panny Szumowskiej, uczennicy Paderewskiego, która zachwyciła obecnych.

Wczorajszy raut zgromadził najwybitniejsze osobistości naszego świata literacko-artystycznego. Po godzinie $11^1/_2$ odbyła się dalsza — improwizowana już — zabawa.

Rozprawa przeciw *Dziennikowi Polskiemu* Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się dziś o godzinie 9. rano rozprawa karna przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi pisma naszego, panu Adamowi Krajewskiemu, oskarżonemu o występek przeciw bezpieczeństwu czci z §§ 488 i 491 u. k.

Prywatnego oskarżyciela, p. Władysława Winnickiego, byłego dozorcy robót magistrackich, zastępował adwokat dr. Zygmunt Lisiewicz, obronę prowadził adwokat dr. Tadeusz Szydłowski.

Rozchodziło się o artykuł, umieszczony w *Dzienniku Polskim* w numerze 298. z dnia 27. października 1893, w którym napiętnowaliśmy w należyty sposób postępowanie *Kurjera Lwowskiego* i *Przeglądu* za rzucanie się na rożmaitych ludzi, nie mając w rękach żadnych dowodów ich winy. Artykuł ten napisany był z okazji umieszczenia w *Kurjerze Lwowskim* pamfletu, zaopatrzonego podpisem Władysława Winnickiego. Artykułem tym uczuł się p. Winnicki obrażonym.

Do rozprawy zawezwano dwóch świadków; radcę budowniczego p. Goreckiego i urzędnika magistratu p Kaniewskiego.

Po skończonem postępowaniu dowodowem uzasadniał oskarżenie dr. Lisiewicz, który nie wdając się wcale w *meritum* rzeczy, wystąpił przeciw prasie, która rzuca się lekkomyślnie na cześć obywateli, miota podejrzeniami i nie zbadawszy należycie podniesionych zarzutów, odbiera ludziom honor i cześć. P. Lisiewicz żądał, ażeby sędziowie przysięgli przecież raz takiemu pisaniu tamę położyli.

Obrońca dr. Tad. Szydłowski zupełnie się zgodził na wywody oskarżyciela prywatnego i wykazał, iż właśnie *Dziennik Polski* w inkryminowanym artykule wystąpił przeciw takiemu postępowaniu. *Dziennikowi Polskiemu* nie rozchodziło się wcale o osobę Winnickiego, ale o umieszczenie za opłatą w pewnych pismach pamfletów przeciw rozmaitym osobistościom, a to w rubryce zaopatrzonej napisem: „za artykuły umieszczone w tej rubryce redakcja nie bierze odpowiedzialności.“ Wszyscy wiemy, powiedział obrońca, kto w tym kierunku rej wodzi, a doszło nawet do tego, że pewne pisma bierze się rano do ręki z tą pewnością, iż tam znowu ktoś będzie napiętnowany jako złodziej lub szalbierz, bez przytoczenia na to dowodów. Tak stało się i w danym wypadku. Winnicki umieścił w *Kurjerze Lw.* pamflet, a *Przegląd* na drugi dzień napisał na tej podstawie artykuł.

To też obrońca wyraził przekonanie, że sędziowie przysięgli swoim werdyktem położą kres postępowaniu takiemu pewnych pism rzucających się z całą zajadłością na cześć obywateli.

Znakomite i przekonywujące przemówienie dr. Szydłowskiego zrobiło na audytorjum wielkie wrażenie, a sędzowie przysięgli przychylili się do jego wywodów, gdyż postawione im pytanie zaprzeczyli. Trybunał na tej podstawie uwolnił naszego odpowiedzialnego redaktora od oskarżenia.

Ślub cywilny odbył się dziś o godzinie 12. w południe w biurze prezydjalnem tutejszego magistratu. Jako pan młody stanął Oskar Schmidt, oficjał intendantury wojskowej, jako panna młoda Betti Grünfeld, córka tutejszej restauratorki i właścicielki realności. Prezydent miasta p. Mochnacki, stosownie do obowiązujących ustaw odebrał od nich oświadczenie dobrej i nieprzymusowej woli zawarcia tego związku małżeńskiego, na co spisany został akt i podpisany przez nowożeńców, świadków i reprezentantów władzy.

Mianowania. Egzaminatorami dla studjów farmaceutycznych mianowani: na wszechnicy krakowskiej dla egzaminów wstępnych z fizyki dr. August Witkowski, z botaniki dr. Józef Rostafiński, z chemji ogólnej dr. Karol Olszewski i dr. Juljan Schramm. Dla farmaceutycznych rygorozów zamianowani: komisarzem rządowym lekarz powiatowy dr. Gustaw Bielański, zastępcą fizyk miejski dr. Jan Buszek; egzaminatorami z chemji ogólnej i farmaceutycznej dr. Karol Olszewski i dr. Juljan Schramm, z farmakognozji dr. Józef Łazarski, z koła aptekarzy Ernest Stockmar, zastępcą Feliks Sobierajski.

Na wszechnicy lwowskiej mianowani dla egzaminów wstępnych egzaminatorami: z fizyki dr. Ignacy Zakrzewski, z botaniki dr. Teofil Ciesielski, z chemji ogólnej i farmaceutycznej dr. Bron. Radziszewski, z farmakognozji dr. Władysław Niemiłowicz, zastępcą dr. Józef Szpilmann, z koła aptekarzy Jakób Piepes i zastępcą Karol Sklepiński.

Mianowanie. Asystentem technicznym magistratu lwowsk. mianowano na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej p. Marcina Czernego Schwarzenberga, adjunkta budowniczego w Tarnopolu.

Znaleziono i zdeponowano w policji książkę wkładkową Kasy oszczędności na kwotę 30 zł., wystawioną w Mostach Wielkich. Książkę znaleziono koło placu św. Ducha.

Silna detonacja dała się słyszeć wczoraj około godziny $6^3/_4$ wieczorem na ulicy Karola Ludwika, nieopodal Grand Hotelu. Na miejsce, skąd pochodził huk, podobny do silnego wystrzału z pistoletu, pospieszyły zaraz tłumy ciekawych przechodniów w przypuszczeniu, że zdarzył się tam jakiś wypadek. Na szczęście wszelkie obawy okazały się płonnemi. Powodem huku był lekki wybuch gazu przy zapalaniu dużej latarni auerowskiej przed sklepem p. Königa, wybuch ten jednak nie sprowadził żadnych szkód, a stał się tylko przyczyną chwilowej sensacji. Bądź co bądź, należałoby ową lampę zbadać, bo coś w niej musi być zepsutego i za drugim razem może się skończyć gorzej.

Przejechana. Michał Lesiuk, parobek u Leisora Kampfa w Kozielnikach, przejechał wczoraj skutkiem nieostrożnej jazdy na ulicy Zielonej, 10-letniego Michała Kościołka, syna posługaczki, który skutkiem tego odniósł dość ciężkie obrażenia. Lesiuk usprawiedliwia się tem, że chłopak dostał nagle ataku apopleksji i padł pod konie tak niespodziewanie, iż powstrzymać wóz w biegu było już niepodobieństwem. Rannego chłopaka zaopatrzyła stacja ratunkowa.

Dnia 19. bm. o godzinie 5. popołudniu, przywiózł stójkowy nr. 10 na stację ratunkową Annę Pastuszyn, lat 88, którą najechał wóz, należący do towarzystwa tramwaju konnego. Skonstatowano rany cięte na skroni, tudzież kontuzję na prawej nodze. — Opatrzono.

Dwie krowy wartości 210 zł. skradli wczoraj niewiadomi sprawcy z zamkniętej stajni p. Włodzimierza Tomanka, dzierżawcy dóbr Persenkówka ad Kulparków. Za odnalezienie krów, z których jedna jest barwy ciemno-siwej z białą obwódką koło pyska, a druga barwy ciemno-gniadej z białą gwiazdką na czole — wyznaczył poszkodowany nagrodę w kwocie 20 zł.

Kronika brukowa. Aresztowano Teklę O., żonę krawca, za sprzedaż dwóch surdutów, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży.

Za podejrzane posiadanie kaczki sprowadzono na policję i następnie uwięziono Karola Niemca, mającego zabroniony powrót do Lwowa.

Pani Kladynie T., właścicielce dóbr ziemskich, zamieszkałej pod l. 18 przy ulicy Głowackiego, skradziono wczoraj z zamkniętego pomieszkania rozmaite cenne przedmioty, łącznej wartości blisko 100 zł.

W sprawie łaźni Ducheńskiego otrzymujemy dziś od jednego z czytelników naszych parę uwag, które o tyle chętniej pomieszczamy, że godzimy się na nie w zupełności. Formalny zamach na byt służby w łaźni Duchenskiego — czytamy tedy w rzeczonym liście — uplanował zarząd tej instytucji. Nie dość, że Bogiem, a prawdą, otrzymuje ta służba płacę znacznie poniżej wartości zarobku zamiataczy ulic — (4 zł. miesięcznie otrzymuje taki łaziebnik, z czego 3 zł. płaci za mieszkanie w suterenach!) — ale po nadto zarząd łaźni zamierza wydać „ukaz“ srogi, zabraniający od 1. października przyjmowanie datków dobrowolnych od gości, którzy natomiast mogą je wrzucać do wspólnej puszki. Tymczasem praktyka poucza, że niestety wielu kąpiących się izraelitów — zamiast bodaj 10-groszówki — wrzuca zbyt często zwykłe guziki do owej puszki i zdarzało się niejednokrotnie, że tego rodzaju „monety“ bywało pół na pół z istotną monetą zdawkową. Należy zaś dodać równocześnie, iż właśnie rachuba na te datki od kąpiących się, powoduje zarząd łaźni do udzielania tak śmiesznie małej płacy rzeczonej służbie. Nie dziwna rzecz tedy, że projekt skasowania „napiwków“, z ręki do ręki idących, napełnia dziś prawdziwą trwogą nędznie opłacanych łaziebników miejskich, gdyż poprostu w takim razie nie będą mieli absolutnie żyć z czego. Oczywiście nie zagrzeje tam wówczas miejsca człowiek porządny i zręczny, w dalszym zaś ciągu najgorzej znów wyjdzie na tem publiczność, uczęszczająca do łaźni, gdy będą jej usługiwać indywidua coraz to nowe i coraz niedołężniejsze.

Z izby sądowej. (*Rozprawa przeciw dr. J. Orłowskiemu*). We wtorek popołudniu przesłuchiwano dalszych świadków: dra Babka, koncypjenta w kancelarji adwokackiej dra Kastorego, p. dra Henryka Kieszkowskiego p. Karola hr. Scipio, wreszcie dra Michała Śliwińskiego, lekarza, który później był sądowym sekwestrem *Kurjera Polskiego*. — W trzecim dniu rozprawy przesłuchiwano świadków: pp. St. Klobasę-Zrenckiego, dra Natana Lewensteina i Adama Ostaszewskiego, który przyczynił się swemi funduszami do wydawnictwa *Kurjera Polskiego*. Przesłuchano jeszcze p. Stanisława Ostaszewskiego, brata p. Adama, i na tem odroczono rozprawę do popołudnia. Zeznania tych świadków nie przedstawiały żadnych ciekawych szczegółów i potwierdzały mniej więcej akt oskarżenia.

W pielgrzymce hołdowniczej Niemców poznańskich do Warcina zamierzało według *Tägliche Rundschau* wziąć udział 20 radców i asesorów rejencyjnych, zatrudnionych przy rejencji poznańskiej. Nie pozwolił im tego jednak prezes rejencji p. Himly który na wystosowane do niego zapytanie oświadczył, że żadnemu członkowi rejencji, który ż dać będzie od niego urlopu, stanowczo go nie udzieli, a każdemu, któryby bez urlopu pojechał do Warcina, wymierzy najwyższą karę porządkową na podstawie ustawy dyscyplinarnej. Naczelny prezes Księstwa baron Wilamowitz zabronił także jechać do Warcina swoim urzędnikom dominialnym.

Z prawdziwie bizantyńskim serwilizmem notują niemieckie pisma najmniejsze szczegóły i mało znaczące intermezza. Według umyślnego reportera do *Berl. N. N.* pielgrzymi z Księstwa skonsumowali z apetytem 138 funtów cielęcej pieczeni, 135 funtów wieprzowej pieczeni, 130 funtów masła, 150 funtów sera, 150 bochenków chleba, 1500 par kiełbasek, 100 beczek piwa i 2000 szklanek grogu. Zarząd dóbr książęcych zrobił na hołdzie poznańskim niezły interes! Przy ofiarowaniu księciu flaszki wina babimojskiego, szambelan Tiedemann z Kręska, temi przemówił słowy: wina, które w prowincji poznańskiej urosło. Jak napis mówi — jestto babimojski wyskok. Pochodzi ono z winnicy niestety już nieżyjącego pana Unruhe z Babimostu. Tenże nazwał raz ten gatunek *lacrimae Petri* — to znaczy, że kto się go napije ten musi wyjść na dwór i gorzko płakać. Dlatego ofiaruję tę flaszkę, nie do użytku, ale jako dowód usposobienia Niemców w prowincji poznańskiej. Zaiste są lepsze wina niż to, ale za to mogę ręczyć, że żadne wino nie jest tak czyste, tak prawdziwe — tak niefałszowane, jak to — takie też są nasze uczucia czyste, prawdziwe i niesfałszowane ku jego osobie dziś i zawsze.“ Dobrzeby było, żeby ks. Bismarck, mając teraz czas i porę, wypił z tego wina od czasu do czasu choć po kieliszku i szedł do swego lasu i gorzko płakał choć za pomocą niemieckiego wina uczuć i hołdów — za te strumienie łez, które z oczu prześladowanych przez niego katolików i Polaków wycisnęły jego drakońskie prawa!

Nagrodzony dziennikarz. Jeden z dziennikarzy w Kopenhadze został przed kilku tygodniami odrazu człowiekiem bogatym Jeden z artykułów jego podobał się tak pewnej staruszce, że umierając zapisała mu stotysięcy koron.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Z Wystawy.

Lwów 20. września.

Wczoraj o godz. 11 wieczór opuścili nasze miasto Arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie. Na godzinę przed odejściem pociągu sala pierwszej klasy zapełniła się po brzegi doborowem towarzystwem. Zebraniu nadało charakterystyczne piętno, że na pożegnanie przybyło wiele pięknych pań w jasnych wieczorkowych toaletach; panowie wystąpili w polskich strojach. Niepodobna wymienić nam wszystkich osób. Między innemi przybyły panie: ks Windischgraetzowa z córką, namiestnikowa hr. Badeniowa z córką, Adamowa ks. Sapieżyna, Pawłowa ks. Sapieżyna, hr Mierowa, Władysławowa hr. Baworowska, hr. Chołoniewska, hr. Mierowa, Augusta hr. Potocka. Alfredowa hr. Potocka, Agenorowa hr Gołuchowska starsza i młodsza, Władysławowa hr. Borkowska jenerałowa Koziebrodzka z córką, ks. Romanowa Sanguszkowa, Michałowa hr. Baworowska, Augustowa hr. Potocka, hr. Wilhemowa Siemieńska-Lewicka Chamcowa, Marchwicka Stanisławowa, hr. Badeniowa, Puzynowa, i. w. i. Z panów byli między innymi pp. namiestnik hr. Badeni, ks. A. Sapieha, ks. Windischgraetz, hr. Wilhelm i Stanisław Siemieńscy, hr. Agenor Gołuchowski, hr. Gołuchowski, prezydent p Mochnacki, Roman hr. Potocki, hr. Baworowski, hr Emil Potocki, Szczęsny hr Koziebrodzki, ks. arcybiskup Issakowicz, Chamiec, Gorayski, Władysław hr Baworowski, Oskar hr. Potocki, hr. Juljusz Bielski, Stanisław Niezabitowski, Franciszek Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Małachowski i w. i.

Już po przybyciu pary arcyksiążęcej, weszli do sali arcyksiążę Leopold Salwator z żoną i ks Alicją Bourbon.

Arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie przybyli 10 minut przed odejściem pociągu. Arcyksiężna z każdą z pań żegnała się osobno, zaś arcyksiążę z panami, — nadto zaszczycili rozmową arcyksiążę starsze panie, arcyksiężna panów Sapiehę, Marchwickiego, Gorayskiego, marszałka krajowego ks. Sanguszkę i innych. Arcyksięstwo w ogóle bardzo uprzejmie żegnali wszystkich zebranych na kolei. Przed trzeciem dzwonieniem wyszli wszyscy na peron. Arcyksięstwo wsiedli do wagonu; wówczas wszystkie panie złożyły arcyksiężnej bukiety. Cały wagon był pełny kwiecia, a wszystkie bukiety miały szarfy pąsowo-białe. Pociąg ruszył z miejsca, a arcyksięstwo dłuższy czas żegnali obecnych na peronie uprzejmym ukłonem.

* * *

JAN IHNATOWICZ
LWOW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3; ulica Halicka l. 11. KRAKOW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

WODA LWOWSKA.
Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody, sprawił to, że w Antwerpji na wystawie wszechświatowej została publicznie proklamowaną wyszczególnioną. — Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego 1 zł. 50 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 ct

Na placu wystawy było i wczoraj wiele publiczności. Dnie mamy teraz piękne, nadto wiele osób powracających z kąpiel i przejeżdżających przez Lwów, wstępuje umyślnie, aby obaczyć naszą wystawę. Wskutek tego ruch, jaki od czasu pobytu cesarza we Lwowie mieliśmy, nie wiele się zmniejszył. Wiele osób z prowincji, zwłaszcza obywateli ziemskich bawi we Lwowie z rodzinami; wystawa cieszy się zatem licznemi odwidzinami

* * *

Wczoraj rozpoczęły się próby konkursowe z kotłami parowemi w zastosowaniu do głębokich wierceń. Dyrekcja wyznaczyła trzy premje: 1500, 1000 i 500 koron. Do konkursu stanęło kilka firm: wczoraj próbowano kocioł z fabryki poznańskiej Stefana Cegielskiego; dziś odbędzie się próba z kotłami Urbanowskiego i Romockiego, oraz Zieleniewskiego; w piątek zaś z kotłem Lipińskiego. Przy próbach tych chodzi o skonstatowanie ilości wydobytej pary, wytrzymałości i ilości użytego węgla.

* * *

Z powodu święta patrona Galicji św. Michała kursować będą zwykłe niedzielne pociągi do Lwowa, na wystawę, mianowicie: w piątek d. 28 b. m. wyjedzie pociąg z Krakowa o g. 9. min. 35. a przybędzie do Lwowa d. 29. bm. o g. 7 min 13. z rana. Jednem słowem będą to zwykłe pociągi [illegible]wowe, które co niedzieli ze wszystkich [illegible] do Lwowa są urządzane ze zwykłemi [illegible]niami a i inne warunki pozostają te same.

* * *

Wielka tombola na boisku odbędzie się w niedzielę d. 23. września b. r. o godzinie 4. po południu. Wygranych 118 a mianowicie: 100 kwatern, 5 podwójnych kwintern, 10 kwintern, 3 tombole, między wygranymi żywy koń.

* * *

Wycieczka z Aradu, licząca 215 uczestników, a w tej liczbie wielu członków towarzystwa śpiewackiego, wyruszy 22. b. m. Nazajutrz przybędzie do Hatwan, gdzie mnóstwo osób z Buda-Pesztu przyłączy się jeszcze do niej. W wycieczce bierze udział wiele pań.

* * *

Piąta i to ostatnia okresowa wystawa ogrodnicza odbędzie się w czasie od 25. do 30. września. — Wystawa ta będzie obejmowała: 1. Warzywa, rośliny strączkowe i do przypraw służące. 2. Nasiona ostatniego zbioru. 3, Kwiaty jesienne (georginje, astry, mieczyki i t. p. 4. Owoce wszelkie. 5. Drzewka owocowe. 6. Wiązanki z żywych kwiatów. 7. Konserwy i przeroby owoców i warzyw. 8. Rośliny pokojowe.

Uprasza się o punktualne nadsyłanie okazów, gdyż premjowanie odbędzie się w dniu 26. i 27. przeto później nadesłane okazy nie mogłyby być uwzględnione.

Premjowanie okazów pszczelniczych odbędzie się dnia 25. i 26. b. m.

W dniach 28. 29. i 30. września odbędzie się Walne zgromadzenie zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa [illegible] łośników [illegible] ctwa. Chcący wziąć udział tak w zjeździe jak w Walnem zgromadzeniu, zechcą się zgłosić, albo do oddziałów Towarzystwa na prowincji, albo też do zarządu centralnego Towarzystwa we Lwowie po karty legitymacyjne uprawniające do jazdy koleją po zniżonej cenie. Za złożeniem 1 zł. otrzymają uczestnicy zjazdu we Lwowie odznaki, uprawniające ich do trzykrotnego zwidzenia wystawy, do obejrzenia panoramy i do gremjalnego noclegu.

Jeneralna dyrekcja kolei państwowych udzieliła uczestnikom zjazdu za okazaniem karty legitymacyjnej na czas od 26. września do 3. października następujących obniżeń: a) użycie II. klasy pociągu pospiesznego za biletem II. klasy pociągu osobowego; b) użycie II. klasy pociągu osobowego za biletem III. klasy pociągu osobowego; c) użycie III. klasy pociągu osobowego za pół biletu III. klasy.

Chcący otrzymać kartę legitymacyjną na zjazd wprost ze Lwowa, zechcą nadesłać na ręce sekretarza Towarzystwa p. Stanisława Lachowskiego Lwów ul. Zamoyskiego nr 5. wkładkę 1 zł. na udział i 5 ct. na opłatę przesyłki.

Członkowie komitetu zjazdowego, odznaczeni złotą pszczołą, przypiętą do lewego boku, będą oczekiwali gości przybywających przy pociągach w dniu 27. i wskażą im kwatery.

Biuro zjazdu będzie się mieściło w ogrodzie botanicznym przy ulicy św. Mikołaja.

* * *

Z Turki koło Chyrowa piszą do nas: Komitet zawiązany w miasteczku, celem wysłania młodzieży szkolnej na wystawę krajową do Lwowa, wybrał 19 najlepszych uczniów, którzy dnia 23. sierpnia b. r. pod opieką i kierownictwem p. Michała Łużeckiego, dyrektora, oraz nauczyciela, p. J. Pieroga, przybywszy do Lwowa, zaraz na wstępie doznali gościnnego przyjęcia, oczekiwała bowiem dziatwę na dworcu pani Skałkowska z komitetu pań Towarz. szkoły ludowej, wraz z jednym komitetowym i kupiwszy bilety tramwaju elektrycznego, odwiozła młodzież i nauczycieli swoim kosztem do szkoły „Staszica.“ Tu zajęła się nią szczerze pani Łomnicka, przewodnicząca komitetu wraz innemi zacnemi paniami, nie szczędząc trudu i starania w umieszczeniu naszej dziatwy i zaopatrzeniu jej w jadło i wszelkie wygody. Dzieci miały zostać we Lwowie tylko przez 2 dni, ale p. Skałkowska przedłużyła ich pobyt, podejmując ich i nauczycieli przez jeden dzień swoimi własnymi funduszami, kupiła im również bilety do teatru. Składam więc niniejszem, jako przewodniczący komitetu, w imieniu uszczęśliwionej dziatwy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim łaskawym paniom, pani Łomnickiej, a w szczególności pani Skałkowskiej, oraz wszystkim tym, którzy tak chętnie i uprzejmie zajęli się oprowadzaniem naszej młodzieży po wystawie i po mieście, przesyłając staropolskim zwyczajem serdeczne „Bóg zapłać“.

Seweryn Brysiewicz

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 5 203 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 700 osób, Pawilon sztuki 547 osób, Pawilon Matejki 605 osób, Akwarjum 145 osób, Wieliczkę 162 osób

Rada miasta Lwowa.

(Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. — Wnioski w sprawie witrażu, przedstawiającego „Śluby Jana Kazimierza“. — Wnioski komisji elektrycznej w sprawie budowy kolei elektrycznej od ul. Ruskiej do Łyczakowskiej. — Przekopanie ul. Wałowej do ul. Czarnieckiego. — Posiedzenie tajne.)

(*m.*) **Lwów** 19 września. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, przyszła pod obrady sprawa witrażu dla archikatedry lwowskiej. P. Władysław Łoziński, konserwator dla Galicji wschodniej, odniósł się z propozycją do pana prezydenta, aby rada miejska ze względu, iż wkrótce ma nastąpić odnowienie i stylowe przerobienie archikatedry lwowskiej obrządku łacińskiego, przyczyniła się do upiększenia tego kościoła, przez sprawienie witrażu (okna malowanego) i zaproponował zarazem, aby okno to przedstawiało założenie fundamentów pod tę świątynię przez Kazimierza Wielkiego. Dyrektor urzędu budowniczego p. Hochberger, badając tę sprawę, przyszedł do przekonania, iż daleko odpowiedniej byłoby, gdyby rada miejska sprawiła witraż, przedstawiający śluby Jana Kazimierza. Sekcja III. jednogłośnie zgodziła się na propozycję p. Hochbergera, magistrat i sekcja II. przychyliły się do wniosku p. Łozińskiego. Referent tej sprawy p. Rutkowski przedstawia przeto w imieniu sekcji III., aby rada uchwaliła sprawić witraż do archikatedry kosztem 3000 zł., i aby okno to przedstawiało „Śluby Jana Kazimierza. W sprawie tej zabierali głos pp. ks. kan. Muzurak i dyrektor Tyniecki. Ks. kan. Mazurak przemawiał za witrażem, przedstawiającym założenie fundamentów pod archikatedrę lwowską, p. Tyniecki zaś bronił wniosków sekcji III. W głosowaniu rada znaczną większością przyjęła wnioski sekcji III. Sprawiony przeto będzie przez radę gminną witraż, przedstawiający „Śluby Jana Kaźmierza“.

Z porządku dziennego przyszła sprawa kolei elektrycznej, którą referował p. Gołąb. Referent przypomniał, iż ministerstwo handlu wprawdzie zezwoliło w zasadzie na poprowadzenie linji kolei elektrycznej po pod namiestnictwo, ale zastrzegło się, iż zezwoli na nią tylko wtedy, jeśli namiestnictwo nie podniesie przeciw niej żadnych zarzutów. P. namiestnik oświadczył jednak deputacji miejskiej, iż na poprowadzenie szyn kolei elektrycznej po pod namiestnictwo godzić się nie może. Wobec tego komisja elektryczna, aby nie przedłużać sprawy i jak najprędzej oddać przedsiębiorstwu kolei elektrycznej plac pod budowę, przyszła do przekonania, że dalsze opieranie się przy trasie górnej po pod namiestnictwo, jak tego domaga się magistrat, byłoby bezcelowe i narażałoby budowę linji łyczakowskiej na długą, dla publiczności niepożądaną zwłokę. Dlatego też komisja proponuje, aby rada zgodziła się na budowę [illegible] Podwale i ulicą W[illegible], że trudności [illegible] przy powyższej trasie nie istnieją, owszem przez przyjęcie jej przyjdzie do skutku nowa arterja komunikacyjna w przedłużeniu ul. Wałowej, dla miasta bardzo pożądana. Zanim przystąpiono do obrad nad tą sprawą, uczynił p. Rewakowicz wniosek, aby referent p. r. Tyniecki przedstawił, ile kosztować będzie przekopanie ul. Wałowej. Wniosek ten przyjęto i p. Tyniecki przedstawił, iż przekopanie szkarpu u wylotu ul. Wałowej i przeniesienie znajdującej się tam studni kosztować będzie 5 000 zł.

Po przyjęciu do wiadomości tej sprawy przystąpiono do dalszych obrad nad kwestją budowy kolei elektrycznej. P. r. dr Dziędziewicz zapytał referenta p. Gołąba, czy nagłe zwroty z ul. Ruskiej na Podwale, z Podwala na nowo przekopaną ul. Wałową i z ul. Wałowej na Czarnieckiego, nie będą groziły niebezpieczeństwem publiczności. Referent uspokoił obawy interpelanta, a p. r. Tyniecki podniósł, że zakręt kolei przed kawiarnią wiedeńską jest taki sam, jak będą owe trzy zakręty na Podwalu, a chociaż ulica Karola Ludwika i Kilińskiego liczniej jest uczęszczaną, niż Podwale i ulica Wałowa, mimo to nie ma w tem miejscu żadnych nieszczęśliwych wypadków. P. r. Rawski wniósł, aby rada obstawała przy górnej trasie i wniosła rekurs przeciw zarządzeniu namiestnictwa do ministerstwa. Wniosek ten poparł p. Rewakowicz. Zabierali jeszcze głos w tej sprawie pp. delegat Michalski, (który proponował, aby kolej poprowadzono przez ulicę Kurkową, Franciszkańską do Łyczakowskiej), Szajer i referent poczem rada znaczną większością zgodziła się na prowadzenie kolei Podwalem i ul. Wałową. Uchwalono także na wniosek referenta p. Tynieckiego na koszta przekopu ul. Wałowej wyznaczyć 5000 zł. Na tem zakończono posiedzenie jawne, a przystąpiono do tajnego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Mąż w powijakach“ krotochwila w 3 aktach przez Antoniego Siemaszkę; jutro w sobotę „Trubadur“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Siódmy gościnny występ p. Ignacego Warmutha, oraz panien: Salomei Kruszelnickiej i Eugenji Strassern i pp.: Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w niedzielę popołudniu o godzinie 3. „Balladyna“, tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego; wieczór o godzinie pół do 8 „Straszny dwór“, opera narodowa w 5 aktach Stanisława Moniuszki. Występ p. Aleksandra Myszugi; w poniedziałek „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ p. Aleksandra Myszugi.

Z Wiednia piszą do *Czasu*: Jak słyszałem ze sfer bliskich wiedeńskiego Burgtheatru, usstąpienie obecnego dyrektora Burckharda jest rzeczą w zasadzie postanowioną. Jeśli przesilenie to nie załatwi się w dniach najbliższych, to dlatego tylko, że są ogromne trudności w wyszukaniu następcy. Nie był z pewnością [illegible] Burckhard ideałem dyrektora pierwszej sceny [illegible] ale niemniej ustąpienie jego jest faktem godnym pożałowania. Naprzód dlatego, że bądź co bądź [illegible] energiczne próby odmłodzenia repertoaru sceny [illegible] szczęśliwie, przełamał niejedno co do tego repertoaru uprzedzenie; powtóre zaś, że przynajmniej dla [illegible] na sprawy teatralne, usunięcie Burckharda [illegible] jak tryumf istotnej koalicji pismaków tutejszych, która od początku działalności dyrektora ścigała go ze zjadliwością i nienawiścią wprost osobistą i pocobno z osobistych płynącą powodów.

Koncert p. Antoniny Szumowskiej, młodej znakomitej pianistki, która poetyczną i subtelną grą swoją w „Koncercie związkowym“, jak też i wczoraj w „Kole“, zachwyciła publiczność naszą, odbędzie się dziś w sali galicyjskiego towarzystwa muzycznego. Program zajmująco złożony z utworów Beethovena, Chopina, Schumana, Mendelsohna, Liszta, Paderewskiego i Stojowskiego, zapowiada koncertantce świetny sukces artystyczny. Bilety nabywać można w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi donoszą, że rokowania pomiędzy Młodoczechami a omladinistami zostały zerwane, z powodu że omladiniści domagali się dla siebie reprezentacji we wszystkich grupach i komitetach, na co Młodoczesi nie chcieli się zgodzić.

Obrady ministerjalne w Budapeszcie, w których wziął udział austjacki minister handlu hr. Wurmbrand już się zakończyły. Przedmiotem obrad był przyszły stosunek pierwszego uprzywilejowanego towarzystwa żeglugi parowej po Dunaju do nowo założyć się mającego węgierskiego przedsiębiorstwa żeglugowego. Dalszy przedmiot konferencji stanowiło omówienie zarządzeń, jakie uczynić należy ze względu na bliski termin wykupna kolei południowej. Oprócz tego omawiano także inne, dotyczące obu połów monarchji kwestje komunikacyjne, jak np. sprawę uregulowania komunikacji pomiędzy Węgrami a Wiedniem przez Marchegg dalej sprawę zarządzeń co do ulg w komunikacji eksportowej przez Bogumin i Galicję do Niemiec, a względnie do Rosji. Jak zapewniają obrady doprowadziły we wszystkich punktach do zupełnego porozumienia.

Pol. Cor. donosi z Petersburga: Dwie łodzie kanonierskie i dwie torpedowe odpłynęły z Kronsztadu, aby z jednym pancernikiem i czterema krążowcami ze Śródziemnego morza udać się do Korei. Pancernik i jeden krążowiec należą do rosyjskiej eskadry morza Śródziemnego i w niej zastąpione będą innemi.

Deutsche Tageszeitung uzupełnia wiadomość o szpiegowaniu ze strony rosyjskiej podczas manewrów w Prusach wschodnich w okolicy Pillau. Oprócz rosyjskiego attaché marynarki, skompromitowanym jest podobno w tej sprawie także konsul Dubasow. Niewłaściwość, jakiej dopuścili się, wykrył pewien żandarm.

Hamburger Nachrichten w artykule, omawiającym wycieczkę Niemców z Poznańskiego do Warcina, dowodzą [illegible] przedstawiciel starego kursu. „Jeżeli — pisze to pismo — wycieczki z Kissingen, Jeny, Drezna, Monachjum, Friedrichsruhe i innych miejscowości były objawem uczuć serdecznych, jakie naród niemiecki, mimo wszystkich wypadków i przełomów politycznych, żywi dla swego starego kanclerza, to ostatnia uroczystość, prócz wyrazu tych uczuć była także niemiecko narodowym protestem przeciw polskiej prasie i zachowaniu się władz poznańskich wobec polsko-narodowych dążeń, była protestem przeciw domniemaniu, jakoby Niemcy w Poznańskiem zamieszkali pochwalali przyjaźną Polakom politykę nowego kursu. Co w prywatnych rozmowach od uczestników wycieczki Niemców z Poznańskiego do Warcina usłyszeć można było o polskich zakusach, o pobłażliwem zachowaniu się tamtejszych władz i oburzeniu Niemców, potwierdza nietylko odnośne doniesienia dzienników niemieckich, ale nawet je przewyższa. Tak np. w ostatnich czasach pewna polska hrabina, u której z powodu manewrów zakwaterowano pewnego saskiego księcia i jednego wyższego jenerała, nietylko że nie dozwoliła zawieszenia na swym domu prusko-niemieckiej flagi, ale nadto żądała od kapeli wojskowej odegrania marszu „Jeszcze Polska nie zginęła“. Fakt ten tworzy smutne uzupełnienie do znanych wystąpień polskiej prasy wycieczce o Warcina, do zakazu pruskich władz, wydanego urzędnikom, by nie brali udziału w tejże wycieczce i do trudności, które stawiała dyrekcja królewskich kolei w wysłaniu osobnego pociągu do Warcina.“

Półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg* pisze: „Wewnętrzny związek słów cesarskich: „Dalej za religją, moralność i porządek!“ jest tak jasnym, że nie podobna wyczytać z nich nic, jak tylko wezwanie do walki z żywiołami przewrotu, z socjalizmem i anarchizmem. Jeżeli mówi się o „dążeniach zwróconych przeciw podstawom naszego państwowego i społecznego życia“, nikt nie ma na myśli takich dążeń politycznych lub religijnych, które nic nie mają wspólnego z socjalizmem. Cesarz liczy nie na jedno tylko pewne stronnictwo polityczne lub religijne, i nie można go też uważać za wykonawcę programu tego, lub owego stronnictwa.“ *Hamburger Nachrichten* i *Post* coraz namiętniej i gwałtowniej występują za obostrzeniem prawa zebrań i za ustawą wyjątkową przeciw socjalistom. *Post* żąda nawet pomiędzy innemi internowania niepoprawnych agitatorów socjalistycznych i anarchistycznych.

W sprawie Dubasowa, marynarskiego *attaché* ambasady rosyjskiej, posądzonego o sporządzenie wykazów i rysunków wojskowych, donosi *Tageszty*, że w fatalne położenie popadł także konsul rosyjski w Królewcu, ponieważ towarzyszył Dubasowowi i razem z nim napotkany został przez żandarma w miejscu, w którem ani konsul, ani *attaché* rosyjski nic nie mogli mieć do czynienia.

Delegacje wspólne

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Buda-Peszt 19. września. W komisji budżetowej węgierskiej referent Falk z całym naciskiem powtórzył zarzut, że w Rumunji wzmaga się agitacja antywęgierska, skutkiem której cierpi serdeczny stosunek Węgier do Rumunji. Ten jednakże stosunek powinien właśnie dostarczyć sposobów usunięcia złego.

Referent prosi dalej o wyjaśnienie, czy i jakie deklaracje złożył rząd włoski po gwałtownem wystąpieniu Bonghi'ego przeciw trójprzymierzu. Wreszcie zapytuje, jak zachowuje się rząd wobec agitacji za międzynarodową konwencją przeciw anarchistom.

Budapeszt 20. września. Na wystosowane doń zapytania odpowiedział Kalnoky najpierw co do Rumunji, że cieszy go, iż ze wszech stron znajduje uznanie wartość dobrych stosunków z Rumunją, jak niemniej trudności, z jakiemi rząd rumuński ma do walczenia. Romanja irridenta nie jest oryginałem, lecz kopią tego, co wiemy o Włoszech. Tu zarówno, jak tam, osłabia się irridenta, im lepszemi stają się stosunki do rządu. Minister śledzi tego ruchu z uwagą, a ilekroć spostrzeże jakiś nowy symptom, czyni nań uważnym odnośny rząd. W ten sposób da się więcej osiągnąć, aniżeli przez zbyt ostre występowanie.

Przedłożone mapy, na których ziemia węgierska zaliczoną jest do Rumunji, mają charakter prywatny. Niegdyś były one urzędowe, zostały jednak w drodze urzędowej, właśnie na skutek reklamacji, wycofane. Poruszona przez Apponyi'ego irredentystyczna liga nie da się łatwo ująć przez prawo, pomimo to jednak rząd przyrzekł postępować z całą energją. Pozbawionem podstaw jest zresztą zapatrywanie, jakoby cała agitacja między Rumunami węgierskimi była importowaną z Rumunji. Nawet w Rumunji prowadzą tę agitację po największej części naturalizowani tam obywatele Siedmiogrodu. Prawdą jest, że z sumy, którą budżet rumuński przeznacza na szkoły i kościoły, część pewna idzie do Węgier, rząd jednak zapewnia, że pieniądzmi temi bywają wspierane tylko poszczególne, potrzebujące zapomogi, szkoły. Ale agitacja rozporządza bardzo poważnemi środkami, dostarczanemi jej przez ligę. Pomimo to będzie łatwiej znieść zarzut, iż postępowało się za łagodnie, aniżeli ten, iż przez zbyt nagłe postępowanie zniszczone zostały dobre stosunki z Rumunją. Minister prosi przeto, ażeby wybór środków jemu pozostawiono.

Co dotyczy Bułgarji, to referent bardzo słusznie zrobił różnicę między tamtejszemi wewnętrznemi sprawami, a naszemi stosunkami do tego księstwa. Zmiana, jaka tam nastąpiła, nie została sprowadzoną żadnym motywem, któryby miał jakąkolwiek wspólność z polityką zagraniczną. Zmiana rządu nie byłaby tam bądź co bądź dłużej dała się uniknąć. Niestety, nie nastąpiła ona w ten sposób, ażeby mimo niej stosunek do ustępującego ministra-prezydenta mógł pozostać przyjaznym, co interesom tego kraju byłoby stanowczo lepiej odpowiadało. Co do tego, jak ostatecznie ukształtują się stosunki w Bułgarji, dziś bezpośrednio przed wyborami minister nie może wypowiedzieć zdania. Zresztą znajdujący się dziś u steru ministrowie nie są bądź co bądź osobistościami nieznanymi. Sam mowca miał kilkakrotnie sposobność wejść z nimi w styczność i nigdy nie usłyszał od nich nic takiego, coby uprawniało do mniemania, iż oni byliby skłonni choćby cząsteczkę poświęcić ze zdobytej dotychczas niezawisłości Bułgarji. Że w Bułgarji życzą sobie wyjść raz z położenia dotychczas nieuregulowanego, to każdy uzna jako rzecz naturalną i do tego właśnie po myśli traktatu berlińskiego niezbędnem jest przyzwolenie Rosji. My mogliśmy w interesie ostatecznego, definitywnego prawno-państwowego porządku na Bałkanie tylko życzyć sobie, ażeby wszystkie mocarstwa utrzymywały z Bułgarją przyjacielskie stosunki. W to, ażeby Bułgarja oddała się, lub chciała się oddać w stosunek zależności od któregokolwiek obcego mocarstwa, mowca nie może uwierzyć.

Co dotyczy Serbji, to minister uznaje powagę i stałość młodego króla, który wkrótce tutaj przybędzie w gościnę. Spodziewać się należy, iż spotka go serdeczne przyjęcie, podobne temu, jakie go w swoim czasie jeszcze jako młodego chłopaka w Ischl spotkało i mowca ma nadzieję, że dobre wrażenia, jakie król od nas wywiezie, nie pozostaną bez dobroczynnego wpływu na stosunki nasze do Serbji.

Co dotyczy Włoch, to w stosunku tychże do trójprzymierza żadna nie zaszła zmiana. Zgoda między trzema sprzymierzonemi mocarstwami jest tak dobrą, że nie może być ona zachwianą przez żadne wypadki. Co się tyczy Bonghi'ego, to zapewne rozwija on działalność agitatorską, ale do działalności tej nie należy przykładać takiej wagi, ażeby ona dawała rządowi powód zajmowania się tem poważnie.

Co do anarchizmu, to nie ma przyczyny do międzynarodowego zwalczania tegoż. Zdaje się, że publiczność więcej o tem mówi, aniżeli rządy.

Zdaniem ministra, nie ma żaden z rządów ochoty do takiego międzynarodowego załatwiania sprawy, które zresztą nie miałoby żadnej praktycznej wartości.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 20. września. Minister oświaty mianował dla rygorozów na krakowskim uniwersytecie następujących funkcjonarjuszów: komisarzem rządowym zwyczajnego profesora uniw. dr. Łazarskiego, tegoż zastępcą zw. prof. uniw. dr. Cybulskiego. Koegzaminatorem dla drugiego medycznego rygorozum nadzw. prof. uniw. dr. Pareńskiego, tegoż zastępcą lekarza praktykującego dr. Murdzińskiego. Koegzaminatorem, dla trzeciego rygorozum medycznego nadzw. prof. uniwersytetu dr. Obalińskiego, tegoż zastępcą nadzw. prof. uniw. dr. Marsa.

Buda-Peszt 20. września. *Magyar Ujsag* donosi: Ministrowie Wekerle i Plener odbyli wczoraj dłuższą konferencję. Przedmiotem narad była dalsza regulacja waluty i przywileje bankowe.

Opinja publiczna uważa za niewątpliwe, że jako główną zasadą odnowienia przywileju bankowego uważać należy podjęcie wypłat w gotówce.

Prócz kwestji regulacji waluty i przywileju bankowego, mieli ministrowie omawiać także reformy, mające być przygotowanemi w ramach bezpośredniego podatku.

Leodjum 20. września. W mieszkaniu burmistrza znaleziono wielką maszynę piekielną z 40 bombami dynamitowemi.

Chateaudun 20. września. Na bankiecie urządzonym tu wczoraj miał prezydent Casimir Perier mowę, w której oświadczył, że rząd potrafi utrzymać zaufanie demokracji i służyć sprawie postępu i cywilizacji. Mowę swą zakończył temi słowy: „Wszyscy tu obecni przed laty 24 walczyli pod jednym sztandarem; dziś republika wzywa swe dzieci, aby podały sobie ręce w interesie pokoju i postępu.“ Mowa Periera zrobiła wielkie wrażenie.

Belgrad 10. września. Poseł serbski w Berlinie Bogicewicz został tu'aj powołany, ażeby królowi towarzyszyć w podróży zagranicę.

Shangaj 19. września. O bitwie, która stoczoną została w zatoce koreańskiej między flotami japońską i chińską, donoszą następujące szczegóły: Chińczycy stracili cztery okręty, a trzy okręty wojenne Japończyków zostały zniszczone. Chińskiej flocie udało się wysadzić na ląd wojska, podczas gdy japońska flota się cofnęła.

Londyn 20. września. Pisma wieczorne ogłaszają telegram, datowany z Schangsin, wedle którego cała flota chińska z Pingyang brała udział w bitwie w zatoce koreańskiej. Chińskie okręty były z powodu braku miejsca krępowane w swobodzie ruchów. Zdaje się, że zaatakowana flota japońska nie była bardzo silną. Chińczycy utrzymują, że bitwa trwała sześć godzin. Z obu stron obliczają straty na kilka tysięcy ludzi.

Londyn 20. września. „Biuro Reutera“ donosi z Shanghaiu: Według ostatnich wiadomości, bitwa morska pod Koreą wypadła na korzyść Chińczyków. Flota japońska cofnęła się, straciwszy cztery okręty. Japończycy mieli ponieść wielkie straty w rannych i zabitych. Mieli także stracić krzyżowiec „Kingyen“.

Reszta chińskiej floty po bitwie powróciła do Weihaiwej.

Jak głoszą — admirał Ting i major Hanneken mają być tylko ranni, a nie zabici.

Wiedeń 20. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południa notowano: kredyty 373·37, węg. kredyty 469 5[illegible]; angloaustr. 170 25, laenderbanki 266 50, sztacbany 36[illegible]·50; lombardy 118 75, elbethale 267 25, tytoniowe 22[illegible]·25; alpiny 85 8[illegible]; renta majowa 99 10, węg. złota 122 40; austr.; koronowa 96 90, węg. koronowa 97·8[illegible], losy tureckie [illegible]6 80; unionv 262 75.

Berlin 20 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty; 225 75 (372 62; lombardy 49 10 (119 31); węg. renta złota 100·04 (122 40); ruble 220·75 (134 33.

Frankfurt 19. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 304 07 372 33; lombardy —·— (—·—; renta węg. złota 100 30 (122 25); koronowa 95·85 97 1[illegible].

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 września 1894.

HOTEL ŻORZA. R. Truskolaska ze Streptowa L. Horodyska. H Wiszniewska z Dobrzan. L Fedorowicz z Krzeszowic W. Topolnicki z Pedola ros. J. Frommel z Pawłosiowa. J Łukasiewicz z Żerawy. E. Sutter z B[illegible] S Schauser z Niebieszczan F. Roder z Łoziny E [illegible]bacher. J. Goschler z Wiednia.

HOTEL VICTORIA E Starzyński z Lubaczowa [illegible] Z. Sobańska z Tarnopola. P. Arciszewska z Horodenki [illegible] Starzyński z Krakowa. S. Chomicki z Korczanki. K. Girardis z Sanoka. T Kapelusz z Brodów M. Czarny z Buda-Pesztu S Lustig z Wiednia. L. Weizler z Kaschau

NADESŁANE

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym
PROMESY
do wszystkich ciągnień
ubezpieczenie
losów od strat przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincji wykonuje bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Dr. Lesław Gluziński
powrócił
Wałowa l. 14.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
ordynuje pl. Bernardyński l. 15
od 11—12 i od 3—5. 1012 1—?

Dentysta
Wszech nauk lekarskich
Dr. Bogumił Bieńkowski
po ukończeniu specjalnych studjów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Salą i Lipska
ordynuje od 9. do 1. i od 3 do 6.
ulica Trzeciego Maja
dom dawniej Tennera
1 21 lub ulica Kościuszki l. 8. 1 ?

Przedostatni tydzień!
60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loterji wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to że ciągnienie już dnia 27. września się odbędzie.

NEKROLOGJA.

†
Za spokój duszy ś. p.
Dr. Aleksandra Lecha
fizyka powiatowego jako w rocznicę śmierci odbędzie się dnia 22. września b. r.
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
w kościele parafjalnym św. Mikołaja o godz. 8. rano

Śniadania, podwieczorki i kolacje zimne i gorące oraz znane z dobroci Piwo pilzneńskie poleca HANDEL DELIKATESÓW ST. WOJCIECHOWSKIEGO róg Akademickiej i Chorążczyzny dom własny l. 6

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Jałowiec tegorocznego zbioru, kupuje *Alojzy Hübner*, Lwów. 720

Zarząd poczty Żydaczów, umieściłby ekspedytora lub ekspedytorkę-telegrafistkę. Zgłoszenia za rewersem

Wieńce i latarnie grobowe. Wanny, kanapki, bidety, parnie poleca pracownia blacharska Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7. 703

Konwersacja w języku niemieckim i włoskim, oraz nauka gramatykalna według najłatwiejszej metody. Warunki przystępne. Zgłoszenia: J. T. 21 poste restante Lwów. 731

Ekonom z chlubnemi świadectwami posiadający 20 letnią praktykę i z uprawą chmielu dokładnie obznajomiony poszukuje posady, którą zaraz objąć może. Adres: J. T. poste rest. Kamionka strumiłowa. 716

Dobra ziemskie przeszło 800 morgów obszaru, z czego 200 morgów lasu, nie daleko od kolei z licznym inwentarzem żywym i martwym są do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem: „K. M. 15 Lwów, Główny Urząd pocztowy". Pośrednictwo wykluczone. 723

Pomocnika gospodarczego — płatnego, obznajomionego z większem gospodarstwem, z porządnego domu, poszukuje zarząd dóbr Romanów. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi, poczta Romanów. 706

Poszukuje umieszczenia osoba inteligentna jako nauczycielka. Przysposabia do egzaminów do wszystkich klas i udziela języka francuzkiego i muzyki. Chętnie zajmie się wykształceniem i wychowaniem sierotek. Bar-Rakszyn, poczta Busk. 718

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19. 71?

Urząd pocztowo-telegraficzny w Dolinie obok Stryja, poszukuj praktykanta lub praktykantki.

Sustentant lub **asystent farmacji**, znajdzie natychmiast umieszczenie w droguerji pod „Kotwicą" Hotel Warszawski Lwów. 71?

Do rozszerzania anonsów i ogłoszeń handlowo-przemysłowych (koncesjonowana ajencja *K. Korzeniowskiego)* we Lwowie przyjmnie zlecenia firm i ogłasza takowe po możliwie najniższych cenach we wszelkich żądanych dziennikach. Adres: „Impressa" we Lwowie.

Wszelkie pisma europejskie t. j. polityczne, naukowe, fachowe, humorystyczne, illustracje, żurnale mód najdogodniej prenumerować w biurze gazet i ogłoszeń *A. Olszewskiego,* Lwów, ulica Kilińskiego 2, (naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej). Zamówione pisma dostarczam najwcześniej i regularnie. Pisma tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne wysyłam także na prowincję. Przyjmuję ogłoszenia do wszystkich pism. Polecam wielki wybór książeczek do nabożeństwa i kalendarzy. 724

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z przynależytościami w parterze, ulica Długosza 8. 701

Cztery pokoje z przynależytościami na drugiem piętrze, ulica Kraszewskiego, 23. 702

Ulica Gosiewskiego 4. jest pokój umeblowany z opałem i usługą zaraz do wynajęcia. 717

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·3?	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy		—	8·13	—	—
Ze Słobody (ungarskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Berysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia 1. października 1894 r. na 4% losy regulacji Cisy po zł 2·70, wraz ze stemplem. **Główna wygrana 200.000 koron.**

LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Przybywającym

na Wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład Farb i materjałów Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. p.

Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 169? 1—?

Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

Kapelusze damskie

podług najnowszych

modeli paryskich

poleca

magazyn mód

Michaliny Meysenhäler

we Lwowie

ul. Wałowa 6.

Królowie polscy

w obrazach i pieśniach

Część poetyczna **S. Duchińskiej.** Rysunki **W. Eljasza.**

Wydane w zeszłym roku nakładem moim powyżej wymienione dzieło doznało w społeczeństwie naszem bardzo sympatycznego przyjęcia, a prasa polska wyrażając się o niem z pełnem uznaniem, polecała je gorąco wszystkim a mianowicie młodzieży jako bogatą skarbnicę naszej przeszłości, z której ma czerpać naukę i miłość ojczystej ziemi.

Aby umożliwić wszystkim nabycie tego patrjotycznego dzieła, przystąpiłem do nowego wydania sposobem prenumeraty w zeszytach, z których każdy obejmie 6 obrazów i tyleż poematów. Zeszytów będzie 8, każdy po **1 m. 50 fen.** = **90 ct.; za całość 12 m.** = **7 zł. 20 ct.:** w ozdobnej oprawie **15 m.** = **9 zł 20 ct.** 1914 1-1

Zamawiać można pojedyńcze zeszyty lub całe dzieło w znaczniejszych księgarniach lub u wydawcy pod adresem: **K. Kozłowski,** Poznań, ul. Długa 8.

KOŁDRY SZYTE

po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.

PRZEŚCIERADŁA

gotowe bez szwu

156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.

SIENNIKI

po złr. 1·25, 1·50, 1·80 i 2·50.

KAPY NA ŁÓŻKA

trykotowe, pikowe, białe i kolorowe

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

1176 **we Lwowie.** —?

Mydło z białej lilji

wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę.

CENA: 80 ct.

Labor. chemiczne

A. POKORNEGO

magistra farmacji

Lwów, ul. Wałowa 15.

Pszenicę i żyto nasienne

w doborowych gatunkach, sprzedaje

Zarząd dóbr Juliana Br. Brunickiego w Strzałkowie, p. Stryj.

Osoba inteligentna

bardzo dobrze polecona, mogąca złożyć 1.000 zł. kaucji, znajdzie zaraz korzystną posadę.

Bliższej wiadomości udzieli **Leopold Lityński,** Lwów, Grand Hotel w godzinach między 1. a 3.

W koncesjonowanej szkole muzycznej

Klaudji Markiewiczowej

rozpoczyna się kurs nauki fortepianu z dniem 1. września 1894. Bliższe szczegóły, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole. Lwów, ul. Teatralna l. 8. II. piętro, (plac św. Ducha). Tamże znajduje się skład i wypożyczalnia fortepianów i pianin.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Szatkownice do kapusty

3 4 5 6 noży

po złr. 2, 3 i 3·50, 4, 4·50

poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Agencja Pani Zaleskiej

w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles.

Dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych, jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przybywające dla kształcenia się w Paryżu.

Kuracyjne Winogrona

z Feslau

szczepu włoskiego

poleca 1844 1-4

Karol Bałłaban we Lwowie.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Na sezon jesienny i zimowy

otrzymałem już transport i polecam w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach:

Latarnie gospodarskie na oliwę naftę i świece.
Latarki ręczne i kieszonkowe na oliwę i świece 1445 1-?
Latarnie bezpieczeństwa.
Knoty do latarń oliwnych i naftowych.
Olej rzepakowy do palenia.
Pochodnie naftowe i smolne,

polecam również

Świece stearynowe, stołowe i powozowe.
Świece woskowe, stołowe i kościelne.
Świece cesarskie, rurkowane i kandelabrowe.
Świece kolorowe kręcone i t. p.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Szkółka Kilimarska

w Oknie, poczta Grzymałów

poleca kilimki przed łóżka po cenie 5 zł. do okrycia łóżek, stołów i dywanów, oraz na ścianę przed łóżka 25 zł, na podłogę 25—100 zł., portjery długie wązkie 40 - 60 zł, pojedyncze szerokie 100 do 150 zł., kobierce wielkie na schody kościelne 100—300 zł Monogramy, herby, napisy i dedykacje wyrabiają się na żądanie bezpłatnie według podanego rysunku. Materjał czysty, wełna na podwójnej suczy konopnej; wyrób ręczny sumienny, silny, zbijany, przewyższający trwałością wszystkie tkaniny. Starodawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły w spuściźnie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom, czy majętny, czy ubogi, nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnemi. Zamówienia przyjmuje **Dyrekcja Szkółki Kilimarskiej pana Władysława Fedorowicza, w Oknie, poczta Grzymałów.** 1071 1—4

APTEKA Piotra Mikolascha we Lwowie

1177 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huniady Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Wielka Lwowska Loterja Wystawowa. Ciągnienie już w czwartek!

Główne wygrane

60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł LOSY poleca: Goldstein i Löwenherz, dom bankowy Samuely i Landau, dom bank. Kormsn i Feigenbaum, dom bank. Ch. Werfel, dom bank.

Jedynym uniwersalnym środkiem na świecie do czyszczenia plam

usuwający pojedynczo i bez śladu zimną wodą pod gwarancją plamy każdego rodzaju z materyj, jest angielskie uniwersalne mydło do plam z „różą" w opakowaniu cynobrowo-czerwonem. Do nabycia prawdziwe za sztukę po 20 ct. **we Lwowie:** w apt Mikolascha, u pp. A Hubnera, O. T. Winklera syna, Seyfartha i Dydyńskiego, Mik. Ludwiga, L. Włodka, Górskiego i Szydłowskiego, Alfred Dzikowskiego, St. Pieleckiego, Gabryela Starka, Kesmarky et Illes, Gorgowicza i Bauera. Na prowincji we wszystkich podobnych handlach. Skład główny: **A. Visnya** w Fünfkirchen. 1927 1—23

BIURO ZARZĄDU: ul. Akademicka 5.

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

Juljana Wanga we Lwowie

poleca z gwarancją procentów i jakości składników.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najtańszych cenach. 1754 1—?

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs

31—33 rue Boinod à Paris. 58 1—?

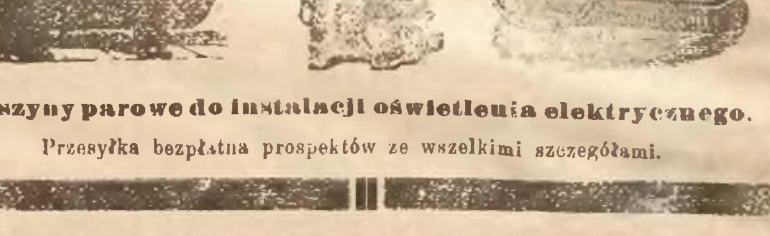
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

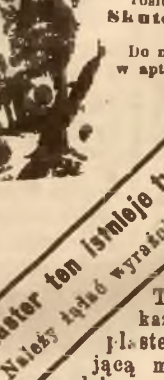
MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

L. Lasera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lasera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca:

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę, 1?85 1 ?
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

... laboratorjum chemiczne ... Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kr?nera.